Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 249 Lwów, niedziela 29 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bolesław Limanowski niech żyje!

W dniu 30 października czcigodny i kochany nestor polskiego socjalizmu, senator dr. **Bolesław Limanowski rozpoczyna 99 rok życia.** Żywot jego to wcielenie arki przymierza między dawnemi a młodszemi laty, między epoką powstańczą a epoką ruchu socjalistycznego.

Niepodległość — Demokracja — Socjalizm to trzy gwiazdy przewodnie jego całego życia. Urodzony 30 października 1835 w Inflantach polskich (należących dziś do Łotwy), jako młodzieniec był jednym z organizatorów naszego ostatniego powstania narodowego, 8 lat spędził w więzieniach carskich i na zesłaniu nad wybrzeżem Oceanu Lodowatego, po powrocie do ojczyzny był pierwszym na ziemiach polskich apostołem idei socjalizmu, we Lwowie stworzył pierwszy zawiązek późniejszej partji socjalno-demokratycznej, wygnany z ojczyzny, przez lat 29 wiódł tułaczy żywot wygnańca, w ubóstwie i ciężkiej pracy, głosząc nieustannie ewangielję socjalizmu z niezachwianą wiarą w konieczność jego przyszłego zwycięstwa.

Obdarzył polski ruch socjalistyczny mnóstwem cennych dzieł naukowych i broszur popularnych. Łagodny i dobrotliwy, ale nieugięty w przekonaniach, nigdy nie zboczył ani na piędź ze swej drogi apostolskiej. Charakter szlachetny i wzniosły, umysł nieprzeciętnie bogaty w wiedzę, praca niezmordowana i owocna uczyniły go drogim polskiemu ludowi. Uprzytomniając sobie rolę historyczną tego wielkiego starca, dumni jesteśmy, że tej miary patrona posiadamy wśród siebie. Opromienia go aureola męczeństwa i bohaterstwa.

Z głębi serc naszych ślemy mu najgorętsze życzenia.

Bolesław Limanowski niech żyje!

Państwo policyjne

Kto pragnie zorjentować się należycie w stosunkach współczesnych, temu nieodzowne jest przestudjowanie wydanego świeżo tomu VI monumentalnego dzieła Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego". (Warszawa 1933, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego). Tom ten (521 stronic) zatytułowany „Rządy Aleksandra III" nosi podtytuł „Ku reakcji". Przytoczymy tu z niego niektóre zawarte w nim cytaty:

Sympatja, okazywana dla rządów absolutnych, znajduje się w stosunku prostym do pogardy, żywionej do własnego kraju.

Tocqueville.

* * *

Policja polityczna jest zawsze w kraju podbitym. Uważa ona, że wszyscy obywatele są jej wrogami. Nie mogą mieć oni innych intencyj, jak tylko złe. Jeśli ich nie objawiają głośno, to znaczy, że je ukrywają; a więc trzeba je z nich wydobyć przy pomocy szpiegostwa i denuncjacji.

Despota, stłumiwszy wszelkie środki informacji, mówiący sam tylko w dziennikach, zakazujący zebrań, chciałby jednak wszystko wiedzieć. Ma wówczas jeden tylko środek informacji: policję.

Wszelki rząd autokratyczny to panowanie szpiegów.

Gwałtowny strach jego przed wolnością to tylko instynkt samozachowawczy. Zwalczając ją, walczy o swe istnienie.

Yves Guyot: „La police" (Paris 1884).

* * *

W krajach wolnych więzienia służą do zamykania w nich przestępców kryminalnych, w krajach niewoli są one przepełnione dobrymi obywatelami.

* * *

Tylko w zdrowej atmosferze samorządu odetchnie pełną piersią jednostka ludzka gnębiona przez wieki i rozprostują się siły społeczne zdławione w swym rozwoju przez przeciwną naturze kuratelę rabusiów, bezwstydnie zmierzających do swych celów osobistych pod mianem dobra publicznego.

Paweł Akselrod: „Przeżyte i przemyślane" (1923)

Strach obleciał obszarników

Jeszcze niema ustawy, jest dopiero projekt. Chodzi w nim o to, aby państwo w jakiś sposób, gdy wszystkie dotychczasowe zawiodły, otrzymało bodaj część zaległości podatkowych. Hasłem jest nadal: podatki w naturze. Ponieważ jednak spłata ich zbożem itd. okazała się utopią, ma być zastosowana spłata w ziemi. Państwo będzie miało prawo odebrać obszarnikowi, posiadającemu zwyż 200 hektarów, dwie trzecie na zaspokojenie swych pretensyj.

Pisma obszarnicze rozdzierają szatę. Bolszewizm, powrót do czasów Witosa, wywłaszczenie bez odszkodowania — oto ich jeremiady. Ktoby się tego spodziewał po rządzie, który przecież „współpracuje" z obszarnikami! Przecież nie na to pp. Janusz Radziwiłł, Stecki i żubry kresowe „z zapałem" przyłączyli się do BB, aby dosłużyć się takiej nagrody. Oni, którzy nigdy nie lubili płacić, są święcie przekonani, że ten chwalebny zwyczaj stał się ich prawem w niepodległej Polsce, którą od kilku dopiero lat „popierają" w sanacji.

Sądzimy, że ten strach jest przedwczesny. Obszarnicy mają zbyt wielkie wpływy, aby ktoś śmiał porwać się na ich „świętą własność". Dla kogóż miałaby pójść zabrana im ziemia? Na parcelację dla chłopów — zadarmo czy za zapłatą? Jeżeli zadarmo, to skarb państwa nic z tego środka nie będzie miał, zaległości swych nie zobaczy. Jeżeli za zapłatą, który chłop bez- albo małorolny ma dziś pieniądze nawet na tanie kupno?

Krzyk jest jednak potrzebny, aby przy okazji coś — skorzystać. Wszystko, co dotąd zrobiono i jeszcze się chce zrobić (fundusz interwencyjny) dla rolnictwa, spowodowało tylko zaostrzenie się apetytów. Przecież obszarnicy zawsze uprawiali politykę z rączki do rączki: za popieranie rządu, jakikolwiek był, brzęczącą nagrodą. Ktoby tam uwierzył w ich „ideologję".

—ooo—

Zwycięstwo wyborcze angielskiej partji pracy

Jak donieśliśmy, przy wyborze uzupełniającym w jednym z okręgów londyńskich Fulham-wschód wybrany został kandydat partji pracy (dotychczasowy poseł był konserwatystą Wilmot, otrzymawszy 17.790 głosów. Jego kontrkandydat konserwatywny otrzymał 12.950 głosów. W porównaniu z ostatniemi wyborami w r. 1931 partja pracy zyskała około 9000 głosów, podczas gdy partja konserwatywna straciła 11.000 głosów.

Wynik ten jest dla partji pracy nawet lepszy aniżeli wynik w r. 1929, który był rokiem zwycięstwa partji pracy. Wtedy konserwatyści otrzymali w Fulham 15.000 głosów i zdobyli mandat, podczas gdy partja pracy otrzymała 13.000 głosów.

Partja robotnicza poprawiła znacznie swoje szanse w oczach wyborców, o czem świadczą jej sukcesy we wszystkich prawie ostatnich wyborach uzupełniających. Obecny rząd konserwatywny, mimo że ma olbrzymią większość, odczuwa jednak tę zmianę w zapatrywaniach wyborców i stąd pogłoski o wcześniejszych wyborach ogólnych aniżeli w normalnym terminie. Możliwość wcześniejszych wyborów jest tem większa, ileże konserwatyści chcieliby się pozbyć MacDonalda, którego wprawdzie zrobili premierem, ale tylko „na złość" partji pracy — jako nagrodę za zdradę.

Dwie rzeczywistości

Jako Państwo, żeglujemy pod banderą **„przetrwania"**; urzędowa polityka gospodarcza opiera się na przypuszczeniu, że kryzys minie prędzej — lub później, że chodzi w gruncie o „konjunkturę" wprawdzie bardzo złą, ale **bądź co bądź przejściową**; że przeto „wszystkie klasy społeczeństwa muszą być pociągnięte do **przejściowych ofiar**"; **stąd—oficjalna**, wywleczona za uszy z pośród rupieci, teorja **„solidaryzmu"**; zresztą w kraju panuje wszak **spokój**, jeżeli można nazwać „spokojem" obraz, namalowany przez **procesy chłopskie** ostatnich paru tygodni; w każdym razie **teraz**, u schyłku października, nic się nie dzieje poza bójkami w wyższych uczelniach; **Hitler** zajęty „wyborami"; połknął „wolne miasto" Gdańsk, niech sobie trawi; z Sowietami — **„już nie flirt**, tylko szał miłości, odwzajemnionej przez p. Karola **Radka; cóż jeszcze?** ewentualnie sesja sejmowa, ewentualnie „przegrupowanie" kilku panów ministrów...

Przetrwamy... Żeglujemy... Doczekamy lepszych czasów...

***

Tak wygląda w przybliżeniu „światopogląd" optymistyczny **kierownictwa** obozu „sanacyjnego". Dlaczegóż **wewnątrz** tego samego obozu ewolucja zmierza w kierunku jakgdyby najzupełniej odwrotnym? Proszę wziąć — **dla przykładu — młode pokolenie** „sanacyjne". Grupa „Buntu Młodych", budząca najwięcej sympatyj sentymentalnych, bo naprawdę — **szczera**, przyjmuje koniec końców założenia „solidaryzmu"; spogląda natomiast z krańcowym sceptycyzmem na B. B. W. R. i... jest drobną garstką. **„Legjon Młodych"**, popierany z całą mocą, galopuje zato bez pamięci po gąszczach **skrajnie radykalnego frazesu**; na szpaltach **„Państwa Pracy"** przymiotnik: **„rewolucyjny"** zajmuje lwią część miejsca.

Podobnie rzecz się przedstawia w takim Z. Z. Z. Warto też niekiedy posłuchać, co mówi w kółku przyjaciół jakiś prowincjonalny komendant Związku Strzeleckiego. Tam „kiszki burżujskie" wcale często stanowią „treść snów". W uszach dźwięczą — rzekłbyś — słowa starej piosenki:

„sami weźmiemy naboje,
do luf przytwierdzimy bagnety..."

***

Rada Naczelna **Polskiej Partji Socjalistycznej** określiła bardzo surowo **wartość istotną** tego całego „rewolucjonizmu urzędowo zarejestrowanego"; wartości **twórczej** nie ma on żadnej; posiada jednak wartość inną: jest jedną z **oznak**, jednym z **ujawnień** — karykaturalnych ujawnień — to kwestja **odmienna** — tego kolosalnego procesu

radykalizacji mas,

który zachodzi w Polsce.

Bo zapewne; „wyższe szarże" czy to **„Legjonu Młodych"**, czy Z. Z. Z., czy jakiejkolwiek innej organizacji „sanacyjnej", mogą mieć taki albo owaki **stosunek zależności** do kierownictwa B. B. W. R., do władz administracyjnych. Zależności tego rodzaju **dla mas nie istnieją. Igraszki z** „frazesem rewolucyjnym" trwają spokojnie dopóty, dopóki brak **ruchu masowego**. Gdy ruch masowy powstaje, przychodzą **ludzie inni**, przychodzą ci, którzy zdali **„egzamin charakteru"**. Wicher zmiata „wyższe szarże" niby garść żółtych liści.

***

Tak bywało zawsze i tak będzie zawsze. W **każdej** epoce reakcji „rejestruje się urzędowo" strzępy myśli, strzępy idei **kierunków** naprawdę twórczych, naprawdę „wyrosłych z bólu mas". Później ogłasza się te kierunki, jako „zbankrutowane". Czy tak trudno płacić honorarja za odnośne artykuły i książki? Bije wszakże godzina **ruchów masowych**. A wtedy... Poco mam pisać? przeczytajcie lepiej uważnie sprawozdanie z **procesów chłopskich** chociażby w prasie „sanacyjnej"... Wtedy „rzeczywistość rzeczywista" raptownie wkracza na scenę.

***

Uwagi powyższe dotyczą — między innymi — i nieustannego „wyścigu" pp. publicystów „sanacyjnych" i pp. publicystów narodowo-demokratycznych na temat „bankructwa" Socjalizmu. Czyżby to niezmordowane pakowanie czytelnikom do głowy rewelacji o naszym „bankructwie" nie dokuczyło już aż do nudności? Tyle razy — i po r. 1905, i w r. 1914 — produkowano „dobrą nowinę" w tysiącu rozmaitych wersyj. O „bankructwach" rozstrzygają nie **epoki reakcji**, ale epoki **ruchów masowych**.

Poczekajmy „małą chwilkę".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wesoły kącik

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

Adwokat broni przed sądem oskarżonego o włamanie. Po uniewinnieniu oskarżonego ten ostatni zwraca się do swego obrońcy:

— Dziękuję panu mecenasowi. Pozwolę sobie jeszcze zajść do kancelarji pana mecenasa.

— Ale w godzinach biurowych, przypuszczam — odpowiada obrońca.

W POCIĄGU.

— Widziałeś, jak konduktor spojrzał na mnie? Jak gdybym jechał bez biletu.

— A ty co na to?

— Spojrzałem na niego tak, jak gdybym miał bilet.

OPŁACA SIĘ.

— Słyszałem, że masz pasiekę koło swej willi na wsi. Czy to się opłaca?

— Ależ naturalnie, tego lata zaledwie dwie osoby przyjechały do nas w gościnę.

Darwin i Freud na indeksie w Hitlerji

Rząd niemiecki zabronił rozpowszechniania dzieł DARWINA w Niemczech, ponieważ idee Darwina nie odpowiadają poglądom obecnych władców Rzeszy. Księgarze posiadający jeszcze na składzie dzieła Darwina mają je odesłać do wskazanego w obwieszczeniu urzędu.

Podobny zakaz wydany został także co do dzieł FREUDA.

Nadmierne obciążenie wiadomościami naukowemi i zdobyczami wiedzy za ostatnie dwa stulecia zostanie w ten sposób usunięte i ludzie szlachetnej rasy nordyjskiej będą mieli swobodniejsze umysły. — Wprawdzie nikt w Niemczech nie żywi obaw, by jakiś szturmowiec poczuł nagle chętkę na lekturę Darwina lub Freuda, ale zdarzały się przecież inteligentniejsze jednostki, którym nie wystarczały opisy bohaterskich zmagań Wesselów i Schlageterów i tych to ludzi wzmiankowane zakazy mają pozbawić duchowej strawy. Zdumiewającem jest, że zakaz spadł właśnie na Darwina, na uczonego, który wprowadził do nauki sprawę badania ras i doboru hodowlanego. A może właśnie dlatego jest Darwin na indeksie, że przy zastosowaniu metod badawczych tego uczonego, cała teorja rasistowska tych blagierów i nieuków rozsypie się w proch? Najprawdopodobniej żaden z obecnych władców Niemiec nigdy w ręku żadnej książki Darwina nie miał. Może taki pan Goebbels słyszał coś o tem, że DARWIN dowiódł pochodzenie człowieka od małpy, poczem, stanąwszy przed lustrem, powiedział sobie:

— Tak, tę kompromitującą naukę trzeba zakazać.

I powziął decyzję.

Myśli

„Tajemnica rządzenia polega na ciągłem przysłuchiwaniu się głosowi opinji publicznej, którego nie wolno bezkarnie lekceważyć". *(ED. LABOULAYE).*

***

„Pilnujcie z wielką czujnością wszystkich urzędników państwowych, aby pozostawali w granicach swych konstytucyjnych uprawnień. Człowiek bardzo lubi władzę i jest zawsze skłonny do jej nadużywania". *(„Testament" J. Washingtona)*

MANFRED TIEFENBACH.

Strach w nocy

Kierownik biura rzekł do asystenta:

— Stanowisko, które dla pana przeznaczyłem, jest szczególnem wyróżnieniem i dowodzi o mojem zaufaniu do pana. Wiem, że okaże się pan tego godnym i — gdyby nawet nowe zajęcie przysporzyło panu pracy — proszę pamiętać o tem wyróżnieniu. Pozatem otrzyma pan kasetkę (w której będzie złożone 800 mk., jako kapitał żelazny, niezbędny dla obrotu dziennego, i do której składać się będzie także wpływy z różnych opłat. Po skończonem urzędowaniu odda pan kasetkę na przechowanie do **skarbca**.

Po tych słowach kierownik uroczyście wręczył asystentowi klucz od kasetki i pożegnał go życzliwie.

Z dumą zabrał się Knickebein do nowej pracy. Wkrótce przekonał się, że niełatwo opanuje powierzone mu zadanie Ostatecznie — pocieszał się — może wyrobić pozabiurówki i jest nadzieja, że podwyżka pensji, której tak bardzo potrzebował, nie da na siebie długo czekać.

Ale żona Knickebeina, Emma, bardziej materjalistycznie patrzyła na tę sprawę. Zaszczyt, o którym mówił kierownik, przyjęła najzupełniej obojętnie i jako pierwsze rzuciła pytanie co do podwyżki pensji. Na negatywną odpowiedź obrzuciła męża stekiem przykrych słów.

Ale Knickebein był szczęśliwy i dumny, ciesząc się przy każdej sposobności, że jest prawą ręką kierownika.

Równocześnie jego samopoczucie wzmacniał fakt, iż w podręcznej stalowej kasetce przechowuje 800, niejedno krotnie 1000 mk. Jakie to wspaniale być odpowiedzialnym za taką sumę, której dotąd nigdy nie miał w ręku!

Czasami, gdy nie było interesantów, brał do ręki szeleszczące banknoty i brzęczące srebro, wyobrażając sobie, co by począł, gdyby ta suma stanowiła jego własność. Fantazja ponosiła go i nieraz chwytał się na tem, że całą gotówkę do ostatka „porozdzielał", zaspakajając w myślach wszystkie życzenia — niespełnione sny — o radjoaparacie, nowym dywanie, futrze dla Emmy, palcie dla siebie...

Była to jednak tylko swawolna gra myśli. W rzeczywistości bowiem nie przychodziła mu nigdy chęć sięgnięcia po cudze pieniądze. Z pedantyczną sumiennością trzymał się przepisów służbowych i codziennie na krótko przed końcem urzędowania zdawał kasetkę do kasy głównej, sprawdzając jej zawartość w obecności kasjera.

Pewnego wieczoru — była godzina dziesiąta, gdy miał zamiar zgasić już nocną lampę, wpadła mu do głowy myśl, która go zerwała z pościeli.

— Mój Boże, czy też aby zdałem dziś kasetkę?

Usiłował przypomnieć sobie ostatnią godzinę w biurze: przyjął 40 mk. za stemple, 20 mk. za opłatę, wystawił rachunek, pieniądze włożył do kasetki. Dotąd wszystko w porządku. Ale dalej? Co dalej? Tu powstawała luka w pamięci — napewno nie oddał kasetki. Napewno postawił ją jak zwykle na skoroszycie, na widoku, dostępną dla każdego, kto wejdzie do pokoju: posługaczki, portjera i t. p.

Z śmiertelnie bladą twarzą i szczękającemi zębami Knickebein wyskoczył z łóżka.

— Co się stało? — zapytała Emma, patrząc, jak drżącemi rękami wciągał na siebie części ubrania.

— Nic, nic! — zawołał w odpowiedzi i wypadł z domu, zanim zdumiona małżonka zdołała go zapytać o powód tego niezwykłego podniecenia.

W ciągu ostatnich kilku tygodni Knickebein odrabiał wciąż pozabiurówki i dlatego powierzono mu klucz od lokalu. Nie budząc portjera, który chrapał na swym fotelu, Knickebein gorączkowo lecz ostrożnie wspinał się po schodach i otworzył swój pokój. Błyskawiczny ruch — przekręcenie kontaktu i odrazu przerażone spojrzenie: kasetki nie było na biurku.

Z lampką kieszonkową w ręku sunie Knickebein po ciemnych korytarzach aż do pokoju kasy głównej. Zbliżając się, uświadamia sobie, że drzwi będą przecież zamknięte. Beznadziejnym ruchem naciska klamkę, lecz ku jego ogromnemu zdziwieniu — drzwi uchylają się bezszelestnie.

Światło lampki padło na ciemną postać, zajętą przy drzwiach kasy żelaznej. Knickebein wydał straszliwy okrzyk grozy i przerażenia, jednocześnie postać upuściła trzymane narzędzia na podłogę i podniosła ręce do góry.

Knickebein nie był zbyt odważnym człowiekiem, ale spostrzegł, że ten drugi boi się jeszcze więcej. To dodało mu bodźca. Jeden ruch — jeden chwyt... i dzwonek alarmowy rozdarł ciszę gmachu, zrywając ze snu dozorcę i portjera. Włamywacz został obezwładniony bez trudu, a wydział śledczy miał lekką pracę w tej sprawie.

— Wskutek przepracowania cierpiałem na bóle głowy — zeznawał do protokułu zmieszany Knickebein — dlatego po godzinie dziesiątej poszedłem na spacer i machinalnie skierowałem się w tę stronę. Nagle zobaczyłem w tem oknie słabe światło, które wydało mi się podejrzane. Kluczem służbowym otwarłem drzwi frontowe — no, a resztę już panowie wiecie...

Następnego dnia wezwano Knickebeina do dyrektora i tu wobec całego personelu wyróżniono go specjalną pochwałą. Otrzymał też wreszcie dawno upragnioną podwyżkę pensji.

Co do kasetki — stała ona sobie spokojnie krytycznej nocy obok dwudziestu innych w głównej kasie.

Tłom. K. L.

Dzieci mdleją z głodu

To straszna rzecz i w dodatku na jednym tylko odcinku: W SZKOŁACH WARSZAWSKICH ZAREJESTROWANO 28.000 DZIECI POTRZEBUJĄCYCH DOŻYWIANIA, ponieważ w domu nie dostają tyle, ile do utrzymania życia i rozwoju potrzebują. Akcję dożywiania dzieci prowadził dotychczas magistrat częścią z własnych środków, częścią z ofiar publicznych — w tym jednak roku ofiarność tak zmalała, że zadeklarowano tylko 190 obiadów. 190 na 28.000!

Okropne widowisko: DZIECI PRZYCHODZĄCE DO SZKOŁY GŁODNE i WRACAJĄCE W TYMSAMYM STANIE DO DOMU. Nie jest to wcale osobliwość warszawska i nie odnosi się tylko do dzieci, chociaż w stosunku do nich najboleśniejsza. Czyż nie czytamy codziennie o kilku wypadkach mdlenia z głodu na ulicy w każdem większem mieście? Czy nie jest to już stałą rubryką w gazetach: PADŁ NA ULICY Z WYCIEŃCZENIA? Czyta się takie rzeczy prawie już obojętnie, gdyż przeciętny człowiek czuje wobec ich mnogości swą bezsilność.

Wystarczy przejść się głównemi arterjami każdego miasta, aby spotkać LUDZI Z WYCIŚNIĘTEM PIĘTNEM GŁODU NA TWARZY. To już nie jest złe odżywianie się, ale wprost głodowanie dniami i tygodniami. To przecież jest coś zupełnie naturalnego: skąd miljon — tyle naprawdę jest — bezrobotnych może mieć tyle, aby bodaj raz porządnie się najeść, jeżeli u nas podaje się urzędownie tylko piątą część tej liczby, przechodząc milczeniem nad faktem, że i z tej piątej części faktycznie, tj. statystycznie bezrobotnych, CZWARTA MOŻE CZĘŚĆ OTRZYMUJE ZASIŁEK i — co także traktuje się, jakby nie było — wszyscy mają rodziny na utrzymaniu.

Co to za społeczeństwo, powie ktoś, które zna ten stan rzeczy i przechodzi nad nim do porządku dziennego? Tak źle, jesteśmy pewni, nie jest; społeczeństwo z pewnością boleje nad tem, tembardziej, że jest bezsilne. Co może dziś zdziałać człowiek prywatny, nawet zarabiający, wobec ogromu nędzy? Czy choćby najobfitsze dawanie jałmużny jawnie o nią proszącym, czy kryjącym się pod maską muzykantów i śpiewaków podwórzowych jest w stanie bodaj w najdrobniejszej mierze komuś pomóc?

W tem położeniu czytamy o przygotowywaniach DO NOWYCH ZAMACHÓW NA BEZROBOTNYCH. Jedne kategorje mają zupełnie stracić prawo do zasiłków, drugie mają je otrzymywać w zmniejszonych rozmiarach. Zapewne, PRZY CORAZ SŁABSZYM RUCHU PRZEMYSŁOWYM i HANDLOWYM, FUNDUSZ BEZROBOCIA OTRZYMUJE CORAZ MNIEJ SKŁADEK, a państwo — pod tym względem trzeba jasno i otwarcie postawić kwestję: czy państwo ma obowiązek opiekować się tymi, którzy nie z własnej winy stali się ofiarami przesilenia? Czy państwo może ograniczyć się do roli poborcy i rozdawcy składek bez wydatnego, w miarę istotnej potrzeby, w nich udziału?

Codziennie czytamy o rocznicach, zbiórkach, jubileuszach i t. d. pod takim czy innym pozorem. Codziennie czytamy o różnych przysposobieniach, o konieczności fizycznej sprawności — jak wygląda gimnastyka uczniów przed każdą lekcją, jeżeli ten UCZEŃ JEST GŁODNY i wie, że i po lekcji, gdy przyjdzie do domu, nie czeka go zastawiony stół? Jak można mówić o wychowywaniu młodzieży na dzielnych obywateli, jeżeli już w zaraniu życia musi odczuwać swą poniewierkę albo swe poniżenie — dożywiać się z ofiarności publicznej?

Państwo — powiedział b. kanclerz Papen — nie jest instytucją społeczną, co znaczy, że niema ono obowiązku i powołania zajmować się tem, czy jego obywatele mają z czego żyć. A z drugiej strony tosamo państwo otacza swą „opieką" każdego swego obywatela od kołyski do grobu, pociągając go do niezliczonych świadczeń pieniędzy i do ofiary krwi na rzecz — jak powiada się — ogółu. Na czem więc ma polegać ta wzajemność, to zajmowanie się państwa obywatelem w najcięższych jego chwilach, GDY NIEMA CO JEŚĆ i GDY MUSI PATRZEĆ NA GŁODNE DZIECI? To jest państwo wedle pojęć burżuazyjnych, państwo mające „szczytne" zadania, ale nieobowiązane do najprymitywniejszego obowiązku zapewnienia swym członkom życia.

Dlatego dzieci muszą być głodne. Dlatego setki tysięcy dorosłych MUSZĄ ZADOWALAĆ SIĘ OGLĄDANIEM ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI, ODZIEŻY, OBUWIA i t. d. PRZEZ SZYBY WYSTAWOWE. Dlatego urządza się PARADY i WIDOWISKA, aby zapomniano chwilowo o głodzie. Widowiska urządzali i cezarzy rzymscy, ale zawsze dawali ludowi PANEM ET CIRCENSES (chleb i parady). W naszych czasach same tylko „circenses" są w modzie.

Wiadomości polityczne

—o—

CHADECJA A SPRAWA ŻYDOWSKA

Gdy endecja, w sposób niepoczytalny uczepiła się imitowania hitlerowców i jeździ na koniku antysemickim, nie kierując się wytycznemi narodowemi, lecz powtarzając niemieckie bzdury „rasowe" jak za panią matką, chadecja — której antysemityzm nie byłby zadziwiający — zajęła w kwestji żydowskiej stanowisko rozsądne, umiarkowane i uwidoczniające tendencję do kierowania się moralnością chrześcijańską i interesem narodowym. Na posiedzeniu swej rady naczelnej w Częstochowie ChD uchwaliła w tej sprawie rezolucję, której pierwsza część opiewa następująco:

„Wskutek wielkiej liczby żydów, tworzących odrębną narodową, religijną i socjalną społeczność, zagadnienie żydowskie w Polsce jest zagadnieniem palącem i ma pierwszorzędne znaczenie dla bytu i przyszłości narodu i państwa polskiego. Zagadnienie żydowskie dla nas nie jest zagadnieniem krwi. Pogląd, że żydzi wskutek właściwości biologicznych stanowią rasę gorszą i dlatego szkodliwą, oraz pozbawioną wartości kulturalnych niezgodny jest z zasadami chrześcijańskiej moralności. Jesteśmy przeciwni stosowaniu gwałtu i przemocy w zwalczaniu żydów i ich wpływów. Narówni z chrześcijanami żydzi powinni być traktowani jako obywatele państwa. Udział i prawa ich w życiu państwowem społecznem, kulturalnem winny stać w odpowiednim stosunku do ich służby i ofiarności dla państwa i społeczeństwa".

NIEMCY WYCOFAŁY SIĘ Z TRYBUNAŁU HASKIEGO

Rząd niemiecki zawiadomił prezesa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, że w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów, prosi o cofnięcie dwu skarg, jakie miały być rozpatrywane przez Trybunał.

Chodzi tu o dwie skargi przeciwko Polsce, a mianowicie o skargę w sprawie zażalenia mniejszości niemieckiej w Polsce przeciwko reformie rolnej, oraz skargę księcia Pszczyńskiego w sprawie podatków.

Przegląd literacki

—o—

SOWIECKI NUMER „WIADOMOŚCI LITERACKICH", Nr. 518 „Wiadomości Literackich" wyszedł z druku w objętości 26 stron i jest cały poświęcony kulturze Rosji sowieckiej. Na treść jego składają się artykuły 39 współczesnych pisarzy sowieckich z K. Radkiem na czele.

SZTUKI PIĘKNE. Zeszyt 8 i 9 rocznika IX (sierpień-wrzesień 1933) wyszedł z druku. Treść następująca: 1) Malarze polscy w Paryżu, napisał Zygmunt St. Klingsland; 2) François Boucher i wystawa jego dzieł w Paryżu, napisał Karol Sterling. Zeszyt ten zawiera 32 rotograwjur z dzieł artystów polskich w Paryżu, od Olgi Boznańskiej poczęwszy aż do najmłodszych, tudzież szereg doskonałych rotograwjur z dzieł Franciszka Bouchera. Poza kroniką artystyczną, jak zawsze bardzo ciekawą, zwraca uwagę nowa rubryka p. t. Uwagi, w której poruszona jest sprawa dzisiaj w życiu naszem artystycznem bardzo ważna i bardzo dyskutowana, a to zagadnienie sztuki polskiej do Paryża. Podwójny ten zeszyt jest do nabycia w cenie 10 zł. we wszystkich księgarniach tudzież w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 19 a).

—ooo—

† Sp. Józef Sosnowski

Podczas występów gościnnych w Łodzi zmarł tam jeden z największych aktorów polskich Józef Sosnowski. W okresie rozkwitu sceny krakowskiej był śp. Sosnowski przez 30 lat jednym z jej filarów i w życiu kulturalnem Krakowa odegrał wybitną rolę. We wszystkich sztukach Wyspiańskiego kreował on potężnie role pierwszoplanowe. Niezapomniany jest jego Dziennikarz w „Weselu", Kardynał w „Wyzwoleniu", Chłopicki w „Warszawiance", Król w „Bolesławie Śmiałym", Konstanty w „Nocy listopadowej", Ksiądz w „Klątwie", Samuel w „Sędziach". We wszystkich wogóle sztukach wielkiego repertuaru Sosnowski stwarzał postaci, które się zapamiętało na całe życie. Jego Makbet, Shylock w „Kupcu weneckim", jego Wojewoda w „Mazepie", ks. Marek, Horsztyński, Zawisza Czarny w dramatach Słowackiego, św. Antoni w „Cudzie św. Antoniego" Maeterlincka, Rejent w „Zemście" Fredry, Blaks w „Eros i Psyche" Żuławskiego, Holofernes w „Judycie" Hebbla — nie miały sobie równych.

Obdarzony pięknym silnym głosem i wspaniałą postawą, był to wielki artysta. Przytem człowiek rozumny, wykształcony, poważny i z charakterem. Wśród młodszego pokolenia aktorskiego niema artysty tej miary. Pamięć jego potężnych kreacyj przetrwa w historji teatru polskiego.

Emil Haecker.

Słońce

Są gdzieś, daleko, słoneczne krainy
Blaskami życia — jasne — świeci słońce
Pada na główki i piąstki rączyny,
Rozjaśnia duszyczki, jak szczęścia gońce
Hen! Gdzieś w dalekiej krainie...
A u nas jesień. — Płaczem się zanosi
I chmurne niebo, skryte obłokami.
Tam, w suterynach, dziecię słońca prosi
Mrze — cicho szepcząc spieklemi wargami:
„Niema słoneczka"? — I ginie...
A hen! — gdzieś, przecież słońce teraz świeci.
Po które przez deszcz wyciągasz rączęta,
Bawi i cieszy jakieś inne dzieci,
Choć mgłą tęsknoty szklą się Twe oczęta
Słońca dla ciebie nie było...
Och! Nawet słonko jest niesprawiedliwe!
I już nie ujrzysz go biedna dziecino —
Jednym świeci ciągle, drugim jest krzywe —
W lecie dopiero błyśnie nad kaliną
Zgiętą nad twą mogiłą...

Kazimierz Lowicki

Ze sztuki

KONKURS MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA PROJEKTY DO PLAKATÓW. Międzynarodówka Związków Zawodowych rozpisuje niniejszem konkurs na **PLAKAT PROPAGANDOWY ZA 40-GODZINNYM TYGODNIEM PRACY I WALKĄ Z BEZROBOCIEM.** Rysunki muszą być odpowiednie na plakaty, pocztówki lub marki członkowskie i nadawać się do użytku międzynarodowego (we wszystkich krajach, a nie tylko w ojczyźnie artysty).

Projekt odnoszący się do 40-godzinnego tygodnia pracy winien dać wyraz woli klasy robotniczej wyrównania w ten sposób skutków racjonalizacji i stworzenia nowej pracy dla zatamowania fali bezrobocia.

Projekt odnoszący się do zwalczania bezrobocia winien uzmysławiać zgubne dla ludzkości pracującej następstwa kapitalizmu i zarazem wskazywać na siły dążące do jego pokonania.

Każdy uczestnik konkursu może przesłać projekty do obu motywów, lub je w jednym projekcie połączyć. Techniczny sposób wykonania plakatu (druk jednobarwny, chromodruk itd.) określa artysta.

Nagrody konkursowe wynoszą: I nagroda: **3000 franków francuskich** (około 1020 zł.) — **II nagroda: 2000 fr.** (ok. 680 zł.) — **III nagroda 1500 fr.** (ok. 510 zł.).

Projekty muszą być nadesłane **najpóźniej do 25 listopada r. b.** Sekretarjat Międzynarodówki zastrzega sobie uwzględnienie przy podziale nagród także podania motywów. Projekty przesyłać należy na adres: Francja, Paryż VII, Avenue d'Orsay 9, Internationale Federation des Syndicats.

Uwaga: Adresować należy: „via Praga - Zürich", aby uniknąć skierowania tych przesyłek przez pocztę drogą na Niemcy, gdzie zostałyby niewątpliwie skradzione.

M[illegible]Y FELJETON

Ko[illegible]iwojażerowie i próbki

Dnia 26 b. m. został podpisany w Warszawie układ między Polską a Wielką Brytanję, dotyczącą traktowania komiwojażerów i ich próbek.

Ten układ to doprawdy wielka rzecz. Traktowanie komiwojażerów dawno domagało się uregulowania. Komiwojażerów każdy kupiec i handlujący traktował indywidualnie, ale naogół byli oni wszyscy traktowani en canaille. Jakkolwiek — i to trzeba przyznać — komiwojażerowie nie są jeszcze najgorszymi.

Gorszym od komiwojażera jest agent ubezpieczeniowy. Ten nietylko jest uprzykrzony, natrętny i natarczywy, ale przynosi jeszcze z sobą całe góry, całe pasma górskie pesymizmu, mogącego człowiekowi zatruć życie do końca jego dni. Przychodzi taki pan i siada przy biurku, poczem głosem pewnym, spokojnym, zgóry wyłączającym wszelki sprzeciw, zapewnia mnie, że najbliższej nocy wybuchnie u mnie pożar, że złodzieje nic innego nie robią, tylko planują włamanie do mnie; że jutro będzie ślizgawica i że złamię ręce lub nogi, albo wszystkie cztery kończyny naraz, co się nawet bardziej opłaca, gdyż premja jest nieproporcjonalnie wyższa; że wreszcie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w najbliższych dniach szlag mnie trafi, a żona i dziatki pozostaną bez zaopatrzenia.

Komiwojażer wnosi z sobą walizy próbek i całe kufry optymizmu.

— Dziękuję panu, nie potrzeba mi mydła. Niech pan spojrzy ile jeszcze mam tego świństwa.

— W ciągu godziny może pan to sprzedać, a co wtedy?

— Nie sprzedam w ciągu tygodnia.

— To może pan weźmie u mnie pasty do obuwia?

— Ludzie chodzą bez butów, a pan proponuje mi pastę.

— To niech pan weźmie u mnie buty? Mam także buty.

— Panie, daj mi pan spokój. Mnie włosy na głowie dęba stają. Mam jutro płacić tysiąc złotych, a pan mi tu z butami wyjeżdża!

— Co, włosy panu stają? Proszę pana, pomadka do włosów, pierwszy gatunek. Ostatnie słowo techniki.

— Idź pan na złamaną ulicę!

— Złamana? Proszę pana, klej, który wszystko skleja. Szkło, drzewo, metale. Ulicę także.

Tu cierpliwość moja kończy się. Biorę natręta za łeb i wyrzucam go przez okno, a wślad za nim jego walizki, kufry i tobołki.

Komiwojażer — jak widzicie—to stworzenie natarczywe, natrętne, uprzykrzone, ale pełne optymizmu.

Wszystko jedno z czem jeździ: z mydłami, z pastą do obuwia, z butami, z pomadą do włosów, czy z próbkami... konstytucji. Zawsze wierzy, że jeśli nie u jednego —to u drugiego; jeśli nie u drugiego — to u trzeciego coś mu się uda utargować i zarobić. Jest przytem uparty, nieustępliwy i zawsze chce postawić na swojem. Wyrzucony przez drzwi, powraca przez okno i naodwrót.

Obecnie Polska z Wielką Brytanją zawarły układ, dotyczący traktowania komiwojażerów i ich próbek.

Jeżeli układ ten dotyczy także przywozu próbek angielskiej konstytucji — to owszem. Widziałem je; bardzo porządne próbki.

ULTIMUS.

Miejsce, gdzie powinno rządzić serce

Otrzymaliśmy sprawozdanie za rok 1932/33 Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie p. t. **„Walka z nieszczęściem"**. W sprawozdaniu tem obszernie uwzględniony jest dział opieki prawniczej, zredagowany przez adw. M. Oręckiego. Nawiązując do przeszło 7 tysięcy poszczególnych pomocy prawnych, udzielonych przez Komitet w ostatnim roku, autor stwier dza, iż kraj nasz dotknięty jest katastrofą kryzysu o nieznanych dotąd rozmiarach, który wprost zagraża bezpośrednio zagładą.

Z tego przeto powodu autor boleje, iż sądy nasze zbyt często nic nie obchodzą nędza i małe dzieci eksmitowanych nędzarzy, iż widzą tylko między gospodarzem i eksmitowanym stosunek prywatno prawny, w związku z którym sądowi nie wolno kierować się sercem, a tylko suchą formułą ustawy, zimną racją prawa. I autor zapytuje, dlaczego sądu nie obchodzi, że są nędza i dzieci, dlaczego w sądzie nie można kierować się sercem? „Czyż nie jest to miejsce, gdzie właściwie serce powinno rządzić?" Słusznie też pisze dalej, iż nagonka na serce w procesach cywilnych winna być skończona, gdyż serce jest potężnym sprawdzianem rozwiązań spraw ludzkich a „kto tego nie rozumie, albo, co gorsza, z tego kpi, jest krótkowzroczny". Powiedzmy sobie określenie to jest zbyt łagodne.

Z praktyki Komitetu sprawozdanie stwierdza, iż pęd do eksmisji staje się coraz silniejszy i w sądach grodzkich 75 proc. spraw — to sprawy o eksmisję. Zaś sądy, a zwłaszcza druga instancja, odniosły się do obowiązującego moratorjum mieszkaniowego dość jednostronnie: zamiast oddalenia powództw w sprawach o eksmisję, gdzie moratorjum winno mieć zastosowanie, zgodnie zresztą z licznemi orzeczeniami Sądu Najwyższego, — sądy wbrew temu wydają wyroki eksmisyjne, odsyłając zainteresowanych do specjalnego postępowania moratoryjnego, bardzo uciążliwego po dwzgledem techniki tego postępowania, specjalnie w terminach kończącego się okresu moratoryjnego (w kwietniu i listopadzie), gdy spraw tego rodzaju są setki.

Przy niesłusznej praktyce naszych sądów bezrobotny wciąż jest zagrożony, że mechanicznie zostanie wyeksmitowany o ile kilka razy do roku nie uzyska wyroku moratoryjnego. Sytuacja taka działa nań deprymująco i pozbawia energji, koniecznej przy poszukiwaniu pracy.

Również sprawozdanie zajmuje się niejednolitością postępowania w sprawach o eksmisję różnych sądów i sędziów. Jeden sędzia udziela eksmisji w wypadkach wyjątkowych, inny — bardzo łatwo. Jeden sędzia udziela moratorjum na mocy zaświadczeń, inny, w tym samym sądzie, na zasadzie zeznań świadków, jeszcze inni udzielają moratorjum tylko na jeden, dwa, trzy miesiące albo nawet całkiem wyjątkowo. W każdym lokatorze raczej widzą człowieka niechcącego płacić za komorne — aniżeli płacić nie mogącego.

Sprawozdanie uważa obecną katastrofę kryzysu za sprawę wspólną, gdzie los każdego jest losem wszystkich. Autor chciałby aby sądy nasze zasadę tę przyjęły, apeluje do uczuć chrześcijańskich... najpewniej bezcelowo a, zdaje się, bez nadziei... Zapomina tylko.. iż sądy są u nas odpowiednikiem rządów, odzwierciadlają poglądy i tendencje rządu. W ustroju kapitalistycznym niema miejsca na serce... ustrojem tym rządzi tylko pieniądz. Pieniądz a nie serce!

JÓZEF LITAUER

KAROL IRZYKOWSKI.

Wśród książek

O powieści M. Dąbrowskiej „NOCE I DNIE" (nakład Księgarni J. Mortkowicza).

II.

ZŁOTO, KTÓRE NIE ŚWIECI.

W poprzednim feljetonie — który jest przedrukiem odczytu radjowego — roztoczyłem tylko jeden z widoków, jakie nam otwiera powieść Dąbrowskiej. Jest ich o wiele więcej. Ktoby się chciał o nich dowiedzieć, niech przeczyta broszurę poniżej przytoczoną *); jej autor jest wytrawnym krytykiem, posługującym się najnowszemi metodami. Książka, jeżeli ma nas zainteresować, musi być jakby krajobraz urozmaicony: tu góra, tu rzeka, tu niespodziewany zakręt drogi, tam lasy i domki, a dalej jeszcze jedna perspektywa, druga i trzecia. „Kto wiele przynosi, ten każdemu coś przyniesie" — mawiał Goethe. I stąd powodzenie „Nocy i dni u polskiej publiczności. Każdy chce wiedzieć, co tam z Barbarą i z Bogumiłem. Tak sobie, po sąsiedzku. Ludzie spierają się o wartość ich dusz, krytykują ich postępowanie, przewidują ich przyszłość. Co do mnie, to podziwiam, że w dzisiejszym okresie rozżartego feminizmu znalazła się autorka, która obrała sobie właśnie mężczyznę za bohatera, nawet na niekorzyść kobiety. W drugim tomie Dąbrowska dość surowo obchodzi się z Barbarą, może nawet niesprawiedliwie, — posuwa się niemal że do ośmieszania jej, niemal że do satyry. W tej satyrze dobiera wciąż fakty jednogatunkowe, mające skompromitować Barbarę; wskutek tego satyra kręci się w kółko. Ale „wieczne zmartwienie" Barbary nie jest przyziemną gderliwością pani Dulskiej; coś jest w niej idealnego, co dopiero narasta w powieści.

Skarżą się jednak niektórzy na szarzyznę „Nocy i dni"; brak im niby tła historycznego. Zapewne chcieliby jakiejś historjozofji z dzisiejszego stanowiska komunistycznego, żeby było dużo mowy o szlachetczyźnie, o drobnomieszczańistwie i t. d. Ale Dąbrowska jest zanadto artystką, aby pracowała według tych szablonów: ona chce dać samo życie bez natrętnych wniosków ,pracuje niejako tylko indukcją, — wnioski zostawia czytelnikom. Stąd rozdźwięk między jej smakiem artystycznym, a temi wzorami, które dla nas przychodzą z Rosji.

Gdzie Dąbrowska chce, tam potrafi drobnemi rysami oddać doskonale tło i charakter epoki. Mam na myśli np. zebranie familijne w tomie drugim, które uchwala, żeby oszczędności uciułane pracą na roli włożyć w kupno parcel podmiejskich. Moment przełomowy w życiu tych ludzi. Narady i uczta opisane są kapitalnie. Jakże charakterystyczne wszechstronnie są wygłaszane tam mowy i toasty; ile się w nich skupia cech zarówno indywidualnych, jak obyczajowych i społecznych. Są to sceny jakby dramatyczne, któreby można przełożyć na teatr; sceny wycyzelowane z równą sumiennością jak artyzmem. Jak się plączą przemówienia i niedomówienia, jak w to wchodzą rozmówki na boku, jak nawet dzieci ze swemi osobnemi zainteresowaniami wrysowane są w ten ruchomy obraz. A nie jest to sobie taki łatwy reportaż; aby w ten sposób ułożyć scenę, trzeba mieć swoją oryginalną wizję życia.

Zawodziński w swojej broszurze rozpoczął rozważania nad estetyczną wartością „Dni i nocy". Z braku czasu nie mogę się w nie wdawać, dorzucę tylko tyle: jest w tej powieści pewien swoisty wdzięk sumienności czy rzetelności; ten pewien ton stłumiony i ukryty, który mnie ujmuje.

Ale może nie każdy jest na to wrażliwy. Ludziska mają w tych „Dniach i nocach" lekturę „familijną". Inni wytykają brak szerszych horyzontów; ja sam do nich należałem. Ale w każdem takiem dziele literackiem trzeba rozważać nietylko jego wartość ekstensywną jako opowiadania, mającego ważność np. społeczno - historyczną, lecz także jego chemję, to znaczy wartość szczegółów. Trylogja Sienkiewicza ma o wiele większą wartość rozważana jako całość, natomiast jej szczegóły są przeważnie w tanim gatunku. Zainteresowanie czytelnika nie sięga ponad zapytanie: co to z tego będzie? co będzie dalej? Ale ciekawość na to, co jest teraz, jest bardzo krótka. Powieść Sienkiewicza przystosowana jest do gustu i rytmu tych, którzy chcą łatwo czytać.

(D. c. n.)

*) K. W. Zawodziński: Marja Dąbrowska, historyczno - literackie znaczenie jej twórczości, Kraków 1933. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego". Autor omawia całą twórczość Dąbrowskiej i wyznacza jej miejsce wśród autorów polskich i zagranicznych.

Wyrok w procesie o „marsz na Nockowę"

Mowa obr. adw. Szumańskiego

Jak już podaliśmy telefonem, w piątek popołudniu przemawiał na rozprawie przed sądem okręgowym w Tarnowie adw. Wacław Szumański z Warszawy, obrońca więźniów brzeskich.

Mowę jego podajemy poniżej w streszczeniu:

— Gdyby chcieć krótko i lapidarnie zatytułować proces, który przez tydzień toczył się poprzednio na tej samej sali sądowej i który organicznie i mocno związany jest z procesem niniejszym, nazwalibyśmy tamten proces „tragiczną nocą w Nockowej". — Proces niniejszy zatytułować możemy: „Pochody, które nie doszły do Nockowej".

Literatura piękna zna „listy, które go nie doszły", literatura sądowa nie znała dotychczas „pochodów, które nie doszły jej" — Nockowej, która w obu tych sprawach urasta do poziomu symbolu.

Sądy znały wprawdzie pochody i manifestacje miejskie, które nie doszły do swego przeznaczenia; nie znały pochodów wiejskich, które nie osiągnęły swego celu, nie osiągnęły miejsca, do którego szły, bo przedtem dobrowolnie się rozwiązały. W sprawie niniejszej właśnie z takiemi pochodami mamy do czynienia. Rozwiązały się one wszystkie czy to pod wpływem wieści, otrzymanych po drodze do Nockowej w Iwierzycach od 13-letniego chłopca, czy też zoczywszy po drodze zdaleka nadciągające samochody ciężarowe z policją, nigdzie nie stawiając najmniejszego oporu, nigdzie nie ujawniając woli przestępnej.

NIEPOTRZEBNE PROCESY

Niema w tem najmniejszego przestępstwa ustawowego; postaram się to udowodnić. Nim to jednak uczynię, pragnę zwrócić uwagę Waszą panowie sędziowie, że z punktu widzenia życiowego ze względu na rozumną politykę kryminalną, politykę wymiaru sprawiedliwości tego rodzaju procesy nie powinny być wytaczane.

Bo jakżeż to: W okresie wyjątkowej nędzy na wsi, o której szeroko mówiliśmy w poprzednim procesie, w okresie ucisku podatkowego, kiedy to chłopi zmuszeni są płacić podatki, obliczane według 4-krotnie wyższej niż w chwili obecnej ceny produktów rolnych, w okresie strasznej ciasnoty na wsi, kiedy nadmiar ludności nie może wyjeżdżać na sezonową emigrację, 46 chłopów z 12 bardzo biednych wsi sadzać za tego rodzaju fikcyjne przestępstwo na ławę oskarżonych!

I czynić to w dzielnicy Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie ludność rolnicza jest najgęściejsza: na 1 kilometr kwadratowy 85 głów, podczas gdy w Danji i Niemczech jest zaledwie 34! Czynić to w dzielnicy karłowatych gospodarstw, gdzie zgodnie ze statystyką dawniejszą Buzka i Bujaka 27 procent gospodarstw rolnych nie ma nawet jednego morga, 21 procent od 1 do 3 morgów, a 61 procent wszystkich gospodarstw nie może utrzymać się należycie z własnych warsztatów rolnych!

Zaznaczyć tu należy, iż statystyka ta dokonana została w warunkach lepszych, w warunkach naturalnego odpływu nadmiaru ludności na emigrację, a stąd emigracja była najliczniejsza. Dziś, jak łatwo zrozumieć, jest o wiele gorzej.

PO CHŁOPSTWIE NA ŚWIECIE WIEJE JAKIŚ WICHER...

Jakże to czynić w okresie fermentu pośród mas chłopskich, który dziś daje się wyczuć niemal na całym świecie! Nawet w sterroryzowanych przez Hitlera Niemczech, ferment ten daje się wyczuć. Niedawno pisma niemieckie doniosły, iż w Oldenburgu, w pobliżu miasteczka Vechtu chłopi zbojkotowali głośne na całą Europę „hitlerowskie dożynki". Zjawiły się oddziały szturmowców, chłopi nie ustąpili i powędrowali do więzienia. W pobliżu Delmenhorstu i Kloppenburga, w Meklemburgji, w pobliżu miasteczek Parchim i Ludwigslust chłopi wystąpili w podobny sposób. W Szwecji i Danji chłopi masowo dziś przechodzą do partji socjalistycznej, pogłębiając ferment społeczny i walkę klas. W Ameryce wreszcie trwa wielki strajk farmerów.

Po chłopstwie na świecie wieje jakiś wicher, którego minjaturowym jedynie przejawem są wypadki, które tu w tarnowskim sądzie w 13-stu sztucznie rozdrobnionych procesach były rozpoznawane, które w Krakowie i Rzeszowie również znalazły swój odgłos na salach sądowych.

PAŁKA GUMOWA ZAMIAST RÓŻDŻKI OLIWNEJ

Aby powiew tego fermentu ściszyć, potrzeba iść pośród masy chłopskie z różdżką oliwną pokoju, a nie z karabinem policyjnym, jak to było w Nockowej, nie z pałką gumową, jak to było we wsiach innych. Trzeba iść pośród masy nie z aktami oskarżenia w fikcyjnych procesach, lecz z ustawami regulującemi sprawy rolne, ustawami regulującemi obdłużenie drobnych warsztatów rolnych, wreszcie z rozporządzeniami hamującemi bezwzględność sekwestratorów podatkowych. Istniejące w tym względzie ustawy o urzędach rozjemczych rolnych brakom tym w drobnym jedynie stopniu zaradzają, gdyż nie dotyczą ani długów bankowych, ani zaległości podatkowych, których regulacją w innych państwach zaczęto się tak energicznie zajmować.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach życiowo-społeczny podkład tej sprawy, tak przedstawiają przyczyny, dla których sprawy takich jak niniejsza dziś, a i nigdy w sądach być nie powinny. Tak brzmieć powinien

GŁOS SUMIENIA SPOŁECZNEGO

w tej sprawie.

A przejawem głosu tego są nietylko sądy przysięgłych, jak tu mówiono w głosach obrończych poprzednich. Przed kilku laty zaledwie we Francji odbył się manifestacyjny pogrzeb sędziego Magnot, sędziego prowincjonalnego, który przeszedł do historji sądownictwa francuskiego i sądownictwa światowego, jako „bon juge" — „dobry sędzia".

Przejawem jego dobroci były wyroki, w których uniewinniał oskarżonych o kradzież, dokonaną przez ojca dla głodnych dzieci, w których uniewinniał oskarżonych za przywłaszczenia dokonane w chęci ratowania zrujnowanego swego lub najbliższych zdrowia. Motywy wyroków tych były oparte na prawdzie społecznej, były oparte na konieczności przystosowania ustawy do konieczności życia, do jego bólów i cierpień.

W tej sprawie panowie sędziowie może i winien przemówić w Waszym wyroku głos sumienia społecznego z całkowitą łatwością, bez konieczności nawet naginania ustawy do potrzeb życia. Bo ustawa, bo kodeks karny dziś obowiązujący przemawia na korzyść oskarżonych, stwierdza całkowicie, że w czynach przypisywanych przez akt oskarżenia wszystkim 46 oskarżonym brak przestępstwa czy przestępstw inkryminowanych siedzącym na ławie oskarżenia.

NIEMA PRZESTĘPSTWA

Niema tu przestępstwa, przewidzianego przez § 1 czy § 2 art. 164 kk., bo trudno przypuszczać, aby w pojęciu prawnem pochód czasami pięcio-, a czasami 250-cio osobowy do Nockowej, jak chce akt oskarżenia, był sam przez się zgromadzeniem przestępnem. Nawet gdyby zgromadzenie w Nockowej uznać za zgromadzenie przestępne, o czem mówiliśmy obszernie w poprzednim procesie, to dążenie na to zgromadzenie i zawrócenie z drogi najzupełniej dobrowolnie — a to zostało podczas przewodu i w akcie oskarżenia stwierdzone w sposób niewątpliwy — nie może być w myśl wyraźnego przepisu art. 23 i 25 kk. uznane za jakiekolwiek przestępstwo.

Tu mówca poddaje szczegółowej analizie przytoczone powyżej artykuły kodeksu karnego i inne artykuły powołane w akcie oskarżenia na zasadzie dosłownego brzmienia komentarzy Komisji Kodyfikacyjnej, które to komentarze przemawiają całkowicie na korzyść oskarżonych, anulując w zupełności jakiekolwiek przestępstwo w czynach, przypisywanych oskarżonym nawet zgodnie z dosłownem brzmieniem aktu oskarżenia.

ZEW CHŁOPSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Na jeden artykuł kodeksu karnego zwrócić tu należy specjalną uwagę: jest to artykuł 154 § 1, zastosowany do przestępstwa, przypisywanego patrjarsze ławy oskarżonych, najstarszemu z pośród nich Wojciechowi Tobjaszowi. Miał on rzekomo wzywać do popełnienia przestępstwa, gdyż pojechał na koniu 2 kilometry do Zagorzyc i mówił tamtejszym chłopom, jak to zeznał świadek Jarząb, by szli do Nockowej i nie dali ..... tamtejszych chłopów, z których 9 już w owym czasie leżało trupem, 9 ciężko rannych.

Ten sam świadek Jarząb, którego zeznania są jedyną podstawą winy Tobjasza stwierdza, iż potem Tobjasz został w Zagorzycach, pojechał na pole zięcia i nie przyłgnął do pochodu kilkunastoosobowego, który wyszedł wówczas z Zagorzyc. Czy tak postępuje człowiek nawołujący do przestępstwa, czy może tylko głęboko czujący i współczujący swym braciom chłopom chłop polski, który w imię solidarności stanowej i współczucia ludzkiego pragnął, by okazano pomoc tym, których tak . . . .

. . . .

Solidarność chłopska, która ujawniła się w tym czynie, gdyby uważać go nawet za ustalony, jest pierwiastkiem nadzwyczajnie cennym, tylokrotnie przecież przez państwo zużytkowanym. — Nie będę się powoływał na tylokrotne objawy solidarności chłopskiej podczas szeregu momentów dziejowych, od bitwy racławickiej począwszy aż na powstaniu 1863 roku skończywszy, kiedy to drobne oddziały chłopskie brały udział w rzekomo szlacheckiem powstaniu. Powołam się, nie chcąc mnożyć zbytnio przykładów, na bitwę pod Lemanem w puszczy Kurpiowskiej, w ziemi łomżyńskiej, kiedy to 14 kurpiów ze wsi Lemanu dobrowolnie przymknęło do grupy żołnierzy chłopów otoczonych zewsząd przez wojska bolszewickie — i wszyscy co do nogi wyginęli razem z żołnierzem polskim. Na miejscu tem postawiony został pomnik.

GDY SIĘ CHŁOP ROZPROSTUJE...

Tobjasz, ten rasowy polski chłop rosły, śmigły, stanął tu przed Wami wyprostowany. Bodajby Wasz wyrok skazujący go choćby na miesiąc aresztu nie ugiął go i nie pochylił!

Bo chłop polski nie jest niebezpieczny; jest podstawą Rzeczypospolitej, kiedy stoi prosto i szczerze patrzy w oczy. Kiedy się ugnie i pochyli i wzrok w ziemię utkwi, przemyśliwa wtedy niewątpliwie o krzywdzie, która mu się dzieje i kiedy się rozprostuje potem może być groźny.

Podobno najbardziej pochylony i uginający się chłop w dzielnicy austrjackiej był w 1845 roku, w przededniu powstania Szeli i dlatego tylko inspirowany, zachęcany i nagrodzony przez władze austrjackie Szela mógł liczyć na posłuch pośród masy chłopskiej. I jeszcze jedno panowie sędziowie! Nie karzcie podsądnych, dlatego, bo są niewinni i że najmniejsza kara im wymierzona w dzisiejszych warunkach będzie otaczaniem ich aureolą męczeństwa, a zgodnie z twierdzeniem szeregu praktycznych polityków i społeczników, że wspomnę chociażby angielskiego Deaka: najgroźniejszym przeciwnikiem jest przeciwnik, ubrany w aureolę męczeństwa... Mam wrażenie, że stąd wszyscy wyjdą uniewinnieni i wysłuchają słów, nacechowanych miłością człowieka, że sąd nie dopatrzył się w nich winy. Bądźcie pewni, że Rzeczpospolita w przededniu 15-lecia swej niepodległości nie uczyni Wam krzywdy.

NIEOBECNY OSKARŻONY

Na zakończenie, zgodnie z systemem przyjętym przez panów prokuratorów w tym i poprzednim procesie, chcę słów kilka tylko powiedzieć o tym nieobecnym, 47-ym oskarżonym — Stronnictwie Ludowem. W sensie moralnym i ustawowym nie ma w tym procesie dowodów jego winy. W procesie poprzednim doszukano się tylko członków komisji rewizyjnej stronnictwa; — tu już mamy członków zarządu. Siewierski, prezes koła, cztery miesiące w więzieniu przesiedział i wreszcie prokurator zrzekł się co do niego aktu oskarżenia. Kto zwróci mu tych 120 dni i nocy, spędzonych w więzieniu?

W sprawie niniejszej jak i poprzednich ujawniło się w sposób niewątpliwy, iż Stronnictwo to nietylko nie siało fermentów, lecz przeciwnie ferment ten ściszało, nienormalne stosunki pacyfikowało. Mógłbym przedstawić na to szereg ważkich dowodów, o których tu mowa była na przewodzie sądowym. Nie chcę nadużywać Waszej cierpliwości, powołam się tylko na to, co macie w pamięci, choćby to zażegnanie wypadków w Kozodrzy w dniu 6 czerwca 1933 r., kiedy kilkunasto tysięczny tłum rozgoniony i rozżalony do głębi, zachował się spokojnie dzięki przytomności działaczy Stronnictwa Ludowego.

Nic to dziwnego, bo działo się w ziemi tarnowskiej, ziemi bezpośrednich wpływów hetmana chłopskiego, jak go Świętochowski w „Historji chłopów polskich" nazywa, Winc. Witosa, byłego premjera Rządu Narodowego. Przestał hetmanić — na chwilę. Nie kto inny jak konserwatysta Biliński, były długoletni minister skarbu austrjackiego, później polskiego, w pamiętnikach swoich, wydanych w 1921 roku, nazywa Wincentego Witosa jednym z dwóch mężów stanu polskich, którzy przejść muszą do historji. Biliński Witosa stawia obok Piłsudskiego.

Kończę wyrażeniem głębokiej mej wiary, że w ziemi tarnowskiej wyrok w tej sprawie może być tylko jeden, że sąd Rzeszypospolitej Polskiej w przededniu piętnastej rocznicy ponownego zdobycia Niepodległości, sąd zasiadający w ziemi tarnowskiej, ziemi wyczynu Witosowego, oraz wyczynu wspaniałego współczesnej techniki polskiej, w tej sprawie wszystkich oskarżonych uniewinni ku chwale niezawisłych sądów polskich, ku chwale Rzeczypospolitej.

Wyrok: 28 lat 10 miesięcy więzienia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 28 października.

Dzisiaj o godzinie 1'15 w południe sąd okręgowy w Tarnowie ogłosił wyrok w sprawie o „marsz na Nockowę".

Oskarżony Wojciech **Tobjasz** z Olchowej skazany został na 2 i pół roku więzienia; Feliks **Bochnak** z Zagorzyc na półtora roku więzienia; Aleksander **Stanek**, Władysław **Przybek**, Władysław **Drozd** i Jan **Kukułka** — po 15 miesięcy więzienia; Jakób **Orzechowski**, Tadeusz i Stefan **Pacia**, Michał **Polek**, Andrzej **Michałek**, Stanisław **Kukułka** i Władysław **Wójcik** — po roku więzienia; Wojciech **Sypień**, Wojciech **Błaś**, Franciszek **Jaworek**, Franciszek **Mortowski**, Stanisław **Salomon**, Wojciech **Kobiała**, Jan **Drozd**, Piotr **Michałek**, Adam **Krupa**, Józef **Gondek**, Roman **Wróbel** i Edward **Skiba** — po 10 miesięcy więzienia; Władysław **Malski**, Maciej **Drozd**, Wojciech **Tracink**, Stanisław **Wojtaszek** i Feliks **Skóra** — po 8 miesięcy więzienia.

Szesnastu oskarżonych zostało uniewinnionych. Wszystkim oskarżonym zaliczył sąd areszt śledczy.

Natomiast odmówił sąd warunkowego zawieszenia kary wszystkim oskarżonym z wyjątkiem Malskiego, któremu jako małoletniemu zawiesił karę na lat pięć.

Sąd przyjął za udowodnione, że skazani, działając z premedytacją, organizowali przestępstwo, a jako okoliczność obciążającą przyjął krzywdę, wyrządzoną społeczeństwu zachowaniem się oskarżonych. Wprawdzie znaczna część skazanych należy do Stronnictwa Ludowego, jednak sąd nie uznał za udowodnione, by zajścia rozegrały się pod wpływem stronnictwa.

Obrońca dr. **Merz** imieniem wszystkich skazanych zapowiedział apelację.

Łącznie wymierzył sąd w tym procesie kary na 28 lat, 10 miesięcy, to jest więcej, niż we wszystkich innych dwunastu procesach, toczących się jednocześnie.

54 lata więzienia za zajścia w Ropczyckiem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 28 października.

Dzisiejszy wyrok w procesie o „marsz na Nockowę" zamyka cykl procesów, które toczyły się w sądzie okręgowym w Tarnowie w czasie od 9 do 28 października br. Procesy te miały za tło wydarzenia w powiecie ropczyckim w lipcu br.

Ogółem wytoczyła prokuratura

TRZYNAŚCIE PROCESÓW,

obejmując aktami oskarżenia **129 chłopów**, z czego trzynastu odpowiadało z więzienia.

Wydanemi wyrokami skazano **79 oskarżonych na kary więzienia i aresztu** w sumie

54 LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI

Tylko trzem skazanym udzielił sąd warunkowego zawieszenia kary. Wszystkim natomiast zaliczył areszt śledczy.

Uniewinnił sąd 45 oskarżonych, wyłączył sprawy pięciu oskarżonych.

Procesy rozpatrywane były w dwóch kompletach sądowych; jednemu przewodniczył sso. Jurasz, drugiemu sso. Łodziński z Wadowic. Oskarżało trzech prokuratorów. Bronili adwokaci: Wacław Szumański i poseł Krysa z Warszawy, dr. Chmiel, dr. Merz, Paleczny i dr. Rozwadowski.

Reszta spraw, związanych z wypadkami ropczyckiemi, sądzona będzie przez sądy grodzkie; i tak w najbliższych dniach przed sądem grodzkim w Ropczycach stanie 39 chłopów, oskarżonych o zajścia w Kozodrzy.

—ooo—

Zwołanie sesji Sejmu i Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

Dziś w godzinach przedpołudniowych przybył do Sejmu szef biura prawnego prezydjum Rady ministrów p. Paczowski i wręczył marszałkom Sejmu i Senatu dekret prezydenta Rzplitej, **zwołujący sesję Sejmu i Senatu od 31 października.**

Spodziewane jest, że na pierwszem posiedzeniu zabierze głos minister skarbu dla uzasadnienia preliminarza budżetowego, poczem sesja zostanie odroczona na 30 dni.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek 3 listopada.

—ooo—

Regulamin wyborczy do samorządów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

W dzisiejszym Dzienniku ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zawierające regulamin wyborczy do rad miejskich na terenie województw **krakowskiego, lwowskiego**, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Regulamin dotyczy wszystkich miast bez względu na liczbę mieszkańców. Miasta podzielone są odnośnie do terminu wyborów na dwie kategorje: do 15.000 i ponad 15.000 mieszkańców. Zachowane są przepisy regulaminu ustalone dla miast wielkopolskich. Miasta liczące ponad 5000 mieszkańców podlegają podziałowi na okręgi wyborcze, co dokonuje władza administracyjna. Lista kandydatów winna być podpisana przynajmniej przez 1/50 wszystkich uprawnionych do głosowania. System głosowania jest tensam, co w miastach wielkopolskich.

Jak się dowiadujemy, w 9 województwach centralnych i wschodnich wybory będą jawne.

—ooo—

Ustawa o uposażeniach urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

W najbliższym Dzienniku ustaw ukaże się ustawa o zmianie uposażeń urzędniczych. Ustawa jest ramową, tj. **upoważnia Radę ministrów do regulowania w drodze rozporządzeń wszystkich spraw uposażeniowych i do przeszeregowania urzędników.**

Wśród pracowników państwowych **duże zaniepokojenie** wywołał punkt ustawy o powierzeniu Radzie ministrów **wyznaczenia terminu wypłaty poborów**. W kołach urzędniczych przypuszczają, że nastąpi w ten sposób **dalsza obniżka płac przez przesunięcie terminu wypłat pensji na koniec każdego miesiąca.** Ustawa wchodzi w życie 1 lutego 1934 r.

Ustawa otrzymała w kołach urzędniczych nazwę ustawy „premjowej" ze względu na to, że rządowi przysługuje prawo **indywidualnego wynagradzania urzędników różnych kategoryj w drodze dodatków do pensji zasadniczej.**

—ooo—

Walka Czechosłowacji z faszyzmem

KSIĄDZ KATOLICKI W OBRONIE HITLERYZMU. — „OPOZYCJA PRZECIW RZĄDOWI NIE JEST ANTYPAŃSTWOWĄ" — STWIERDZA PREMJER CZECHOSŁOWACKI

Streszczony przez nas przed kilku dniami projekt ustawy o ochronie państwa w Czechosłowacji został 25 b. m. **przyjęty** znaczną większością przez Senat czechosłowacki wobec czego po podpisaniu przez prezydenta **wejdzie w najbliższych dniach w życie.**

Podczas dyskusji socjalista niemiecki tow. Niessner oświadczył, że demokracja nie może czekać obojętnie, aż ją faszyści gwałtem zgnębią. W obronie hitleryzmu i „Trzeciej Rzeszy" stanęli niemieccy **klerykali**, których przedstawiciel senator ks. dr. Hilgenreiner oburzał się gwałtownie na „obelżywe wyrażenia" jakie padły w dyskusji pod adresem zbirowładczych Niemiec i przeszedł do porządku nad zapytaniami jak może on, duchowny chrześcijański, bronić hitlerowskich zbrodni.

Konkordat hitlerowsko - papieski najoczywiściej nie pozostał bez skutków i na zewnątrz Niemiec. Dziennikom klerykalnym wolno się narazie rozczulać nad losem jednego i drugiego księdza katolickiego, lub polityka centrowego, który przepędził parę dni w obozie koncentracyjnym, ale gdy przychodzi do rzeczy polityce w sutannach muszą bronić hitleryzmu. Hitler może sobie powinszować podpisania konkordatu. Pozyskał jedynych na całym świecie obrońców. Jak na tem wyjdzie Kościół, to inna kwestja.

Podczas dyskusji zabrał głos premjer Malypetr, który reagował na wywody posłów, którzy przemawiali przeciw projektowi. Malypetr oświadczył, że ustawy tej w Czechosłowacji nie musi się nikt z lojalnych obywateli obawiać, bowiem skierowana ona jest tylko przeciw tym którzy zagrażają samodzielności państwa, godzą w jego konstytucyjną jednolitość, integralność lub **demokratyczno-republikańską formę** Najwyższy czas, aby obywatele państwa jasno szczerze i mężnie przyznali się czy są za państwem czy przeciwko niemu, aby jasno i mężnie przyznali się czy są **za demokracją czy przeciwko niej.** Ci, którzy staną na negatywnem stanowisku wobec państwa i demokracji, nie mogą obrońcom państwa brać za złe, jeżeli powiedzą: równe prawa dla wszystkich, którzy biorą na siebie równą odpowiedzialność.

My, którzy stoimy na gruncie państwa chcemy troszczyć się o jego bezpieczeństwo i **jego demokratyczno - republikańskie podstawy** i dla tych, którzy razem z nami o to chcą się troszczyć gwarantujemy wszelką swobodę wypływającą z demokracji. Ci zaś, którzy państwu i jego demokratycznym podstawom zagrażają niechaj nie domagają się tych swobód dla siebie, **BOWIEM NIE UZNAJĄ PODSTAWOWYCH ZASAD DEMOKRACJI** i egzystencyjnych warunków samodzielności państwowej.

Postanowienia tej ustawy — mówił premjer czechosłowacki — **nie mogą odnosić się** do takiej działalności, która chociaż ma charakter opozycji wobec istniejącego systemu, **t. j. wobec istniejącego rządu** i większości w ciałach ustawodawczych i innych, która drogą rozwoju, bez gwałtów i zagrażania instytucji samej chce osiągnąć naprawę, która rzeczywiście pragnie tego, czego **każda opozycja pragnąć powinna** t. j. chce stać się raz większością czy przynajmniej częścią tej większości".

TELEGRAMY

—o—

DOCHODZENIE PROKURATORSKIE PRZECIW REKTOROWI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 28 października (tel. wł.). Sanacyjna agencja „Iskra" donosi, że dochodzenie prokuratorskie przeciw rektorowi uniwersytetu warszawskiego prowadzone jest z art. 148 kk. w związku z art 240 kk. — § 1 art. 148 kk. opiewa, że „kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności, kto sprawcę ukrywa i zaciera ślady przestępstwa i td., podlega karze więzienia do lat pięciu".

DOLAR

Warszawa, 28 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'07 zł. Bank polski płacił 5'92 zł.

—ooo—

LITWINOW W DRODZE DO WASZYNGTONU

Berlin, 28 października. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w przejeździe do Waszyngtonu przybył dziś do Berlina i udał się do ambasady sowieckiej. Pozostanie on w Berlinie do wieczora, poczem wyjedzie do Paryża, skąd następnie przez Cherbourg wyjedzie na okręcie francuskim do Nowego Jorku.

NIEMCY „USPRAWIEDLIWIAJĄ" ARESZTOWANIE DZIENNIKARZA ANGIELSKIEGO

Berlin, 28 października. Na skutek protestu ambasadora angielskiego z powodu aresztowania korespondenta „Daily Telegraph" Noela Pantera, niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło ambasadę, że angielski konsul generalny w Monachjum został do aresztowanego dopuszczony. Dalej została ambasada poinformowana, że Panter aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa. Pozostawał on bowiem w stosunkach z pewnym Niemcem z Monachjum, który stoi pod zarzutem dostarczania Panterowi informacyj o okrucieństwach, przez co w myśl **rozporządzenia dopuścił się zdrady kraju.**

NIE MOGĄ I NIE CHCĄ ZROZUMIEĆ

Londyn, 28 października. Berliński korespondent „Timesa", streszczając głosy prasy berlińskiej o poniedziałkowej mowie MacDonalda, — stwierdza, że „nie zdradzają ani zdolności ani chęci zrozumienia, co znaczą słowa p. MacDonalda o konieczności przyczynienia się przez Niemcy do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa wśród rozbrajających się narodów". Korespondent zwraca dalej uwagę, że prasa hitlerowska, kwestjonując, jakoby Anglja już się była rozbroiła do granic możliwości, usprawiedliwia rzekome nierozbrajanie się Anglji insynuacją, jakoby Anglja była poważnie zagrożona przez... Francję i musiała się przeciw niej zbroić.

KRWAWE DEMONSTRACJE ARABÓW W PALESTYNIE PRZECIW ŻYDOM

Londyn, 28 października. Podczas gdy w Jaffie panował dziś spokój, doszło w innych miastach Palestyny do wykroczeń, które jednakże nie miały charakteru poważniejszego. W Jerozolimie usiłował tłum Arabów zaatakować stację policyjną. Policja dała najpierw salwę w powietrze, a gdy to nie poskutkowało, strzeliła do tłumu. Jeden Arab został zabity a kilku odniosło rany. Jeden policjant arabski został zasztyletowany. W Nabulus (Sichem) podczas rozpędzania demonstrantów przez policję został jeden Arab zabity. Na ulicach miasta zamieszkałego w większości przez Arabów krążą auta pancerne. Miasto Safed położone na północ od jeziora Genezaret strzeżone jest przez wzmocnione oddziały policyjne i wojskowe. W Haifie usiłowały poszczególne grupy Arabów zatrzymywać przejeżdżające samochody, pierzchały jednak stale na widok policji. Podczas rozpędzania większej grupy demonstrantów użyła policja broni palnej, wskutek czego kilku demonstrantów odniosło rany. Strategiczne punkty miasta obsadzone zostały oddziałami wojskowemi.

BUNT WOJSKOWY W PORTUGALJI

Lizbona, 28 października. W 10 pułku piechoty w Lizbonie wybuchł bunt. Zbuntowani żołnierze zamordowali pełniącego służbę porucznika oraz usiłowali się w koszarach zabarykadować. Bunt został stłumiony.

NA KUBIE ZNOWU ROZRUCHY

Nowy Jork, 28 października. Wedle doniesień z Hawany, w wielkiej amerykańskiej cukrowni na wyspie kubańskiej Camaguey wybuchły wczoraj rozruchy komunistyczne. Podczas walki między policją a komunistami zostało 10 komunistów zabitych i 20 rannych. Dokonano przeszło 300 aresztowań.

SPISEK WOJSKOWY W MEKSYKU

Nowy Jork, 28 października. Wedle doniesień z Meksyku wykryto tam spisek oficerski zmierzający do obalenia obecnego rządu i proklamowania dyktatury wojskowej. W związku z tem dokonano licznych aresztowań.

Proces o zajścia z 14 września 1930 r.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 października.

Na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej o zajścia na wiecu 14 września 1930 r. w „Dolinie Szwajcarskiej", dłuższe przemówienie wygłosił prok. Grabowski, domagając się utrzymania wyroku skazującego i ukarania tow. Dzięgielewskiego. Następnie przemawiali kolejno obrońcy Berenson, Benkiel, Honigwill, Rundo, Gacki i Słopnicki. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 28 października. Jako pierwszy świadek w dzisiejszym dniu rozprawy o pożar Reichstagu zeznawał dziennikarz **Oehme**, który 27 lutego przybył do Reichstagu, aby się widzieć z Torglerem. Oehme oświadcza, że przyszedł wtedy do Reichstagu między 3 a 4 popołudniu. Przychodził on do Torglera prawie codziennie. Nie przypomina sobie jednak, aby podczas rozmowy z Torglerem przeszli obok nich świadkowie Karwahne, Frey i Kroyer. Widział natomiast kręcącą się po kuluarach służbę Reichstagu. Po pożarze rozmawiał telefonicznie z Torglerem, który pytał się go, czy wobec pojawienia się w prasie pogłosek, jakoby był zamieszany w sprawę podpalenia, nie byłoby lepiej zgłosić się na policji i wyjaśnić sprawę. Świadek doradzał wówczas Torglerowi, aby w interesie partji komunistycznej poszedł na policję.

Jeden z wotantów zwraca świadkowi uwagę, że obecne zeznania nie są zgodne z poprzedniemi.

Oehme oświadcza, że ze względu na własne bezpieczeństwo nie podał na policji wszystkich szczegółów a nawet niektóre zeznania celowo złożył fałszywie. Stwierdza on dalej, że Torgler już w nocy został poinformowany, iż prasa hitlerowska rzuciła na niego oskarżenie o udział w podpaleniu, miał zatem dość czasu, aby zbiec, gdyby się poczuwał do winy. Gdy mu świadek powiedział o tem oskarżeniu, Torgler był do najwyższego oburzony. Świadek oświadcza wreszcie, że ma płaszcz i kapelusz koloru, o jakim wspominał świadek Denschel.

W dalszym ciągu skonfrontowano szofera frakcji socjalno - demokratycznej Gutschego i sekretarza frakcji socjalistycznej **Jakubowitza** (których powołała obrona, wskazując na ich podobieństwo z van der Lubbem) z Karwahnem, Freyem i Kroyerem. Wszyscy ostatni utrzymują, że nie zachodzi pomyłka, jednakże zeznania ich są sprzeczne, tak że **Dymitrow** zapytuje: „Jak to sobie wytłumaczyć, że Karwahne „z całą pewnością" widział tylko van der Lubbego a Popowa nie widział, Frey zaś widział tylko Popowa nie zauważając Lubbego a wreszcie Kroyer utrzymuje, że widział tylko Lubbego. Jak to jest możliwe? Cała ta sprawa jest bardzo podejrzana".

Karwahne, występujący jak zwykle z całą pewnością siebie, zwraca się do trybunału i oświadcza, że nie pozwoli się obrażać.

Przewodniczący mówi, że wprawdzie Dymitrowowi przysługuje prawo się bronić, ale mimo to nie pozwala mu już stawiać pytań i odbiera mu głos.

Po pauzie zeznaje jako świadek kierownik prasowy frakcji narodowo-socjalistycznej, major w rezerwie **Weberstedt**. Występuje on z właściwym wszystkim świadkom hitlerowskim tupetem a na zwracane mu przez oskarżonych uwagi, że się myli, lub celowo zeznaje nieprawdę, odpowiada: „Oficer niemiecki nie myli się ani nie kłamie". Przechodząc 27 lutego obok pokoju frakcji komunistycznej, miał świadek poczuć zapach jakiegoś płynu, silniejszego od benzyny i benzolu. Później przed drzwiami do sali frakcji komunistycznej spotkał dwóch osobników, z których jeden był niezwykle wysoki i barczysty a drugi był bardzo niski i miał na sobie niezwykle długi płaszcz. Ten wyższy trzymał na ramieniu paczkę. W osobnikach tych poznaje z całą pewnością van der Lubbego i Tanewa.

Wywołano na salę Lubbego i Tanewa, jednakże stwierdzono, że różnica wzrostu między nimi nie jest tak wielka. Pozatem Tanew stwierdza, że nigdy nie miał długiego płaszcza. Ma tylko jeden jedyny płaszcz, ten który ma do dziśdnia. Tanew ubrał swój płaszcz i włożył czapkę.

Świadek mimo widocznych sprzeczności utrzymuje, że Tanew jest tym drugim osobnikiem, którego widział razem z Lubbem.

Tanew oświadcza, że nigdy nie był w Reichstagu.

Dano van der Lubbemu gruby plik aktów, mający imitować skrzynkę i zestawiono ich razem z Tanewem.

Świadek oświadcza, że jest to tensam obraz, jaki widział w Reichstagu. Z dalszych zeznań świadka wynika, że porozumiewał się z kolegą swoim Droescherem co do spostrzeżenia w Reichstagu Tanewa i Lubbego.

Droescher utrzymywał jednak, że widział nie Tanewa, lecz Dymitrowa.

Dymitrow wstaje i oświadcza, że z tego wynika, iż oba umówili się, że jeden będzie oskarżał Tanewa a drugi Dymitrowa. Chodzi tu zatem o świadków z podzielonemi rolami. Oburzony do najwyższego stopnia, Dymitrow krzyczy: I to robią oficerowie niemieccy!

Przewodniczący i adwokaci uspokajają Dymitrowa, poczem po ponownem przesłuchaniu świadka Scranowitza i woźnego frakcji socjalistycznej na okoliczność, że w dniu tym przyniesiono dla frakcji socjalistycznej paczkę wina, rozprawę odroczono do poniedziałku.

Z kraju i ze świata

—o—

NOWE LOTNISKO WARSZAWSKIE. Z dniem 1 listopada samoloty komunikacyjne będą przybywać do Warszawy i odlatywać z Warszawy wyłącznie z nowego lotniska na Okęciu. W związku z tem od 1 listopada dotychczasowe numery telefonów na lotnisku w Mokotowie (PLL LOT Nr. 808-50 i 808-60 oraz Air-France 858-16) przestają być aktualne, a nowy warszawski port lotniczy dla komunikacji samolotowej będzie miał centralę telefoniczną Nr. 563-00. Pozatem w związku z przeniesieniem lotniska na Okęcie, pasażerowie samolotowi będą przez PLL LOT bezpłatnie dowożeni do lotniska i przywożeni z lotniska autobusami. Autobusy odchodzić będą z przed hotelu Polonia (aleje Jerozolimskie) punktualnie na 40 minut przed odlotem samolotów, z wyjątkiem do samolotu, odlatującego do Gdańska—Gdyni, do którego samochód odjeżdżać będzie na 35 minut przed odlotem, oraz do samolotu odlatującego do Katowic, do którego samochód dojeżdżać będzie na 50 min. przed odlotem.

ŻYDOM W NIEMCZECH NIE WOLNO ZMIENIAĆ NAZWISK. Jak donosi żydowska agencja telegraficzna, w Berlinie ogłoszone zostało rozporządzenie rządu niemieckiego zakazujące żydom zmiany nazwisk. Według informacyj prasy niemieckiej, żydzi, którzy nazwiska już zmienili, będą musieli wrócić do nazwisk starych, żydowskich. Rozporządzenie rządowe wydane zostało w tym celu, aby łatwiej można było odróżnić żydów od chrześcijan.

WYKONANIE WYROKÓW ŚMIERCI W GNIEŹNIE I STANISŁAWOWIE. Z Gniezna donoszą, że ponieważ p. prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Linki i Radzimskiego, skazanych na karę śmierci za zamordowanie rolnika Wróczyńskiego, egzekucja została wykonana w piątek rano. Sąd doraźny w Stanisławowie skazał Izydora Lewickiego za usiłowane zabójstwo posterunkowego P. P. Dominika z Tłumacza, na karę śmierci. Wyrok wykonany został w piątek przedpołudniem.

SAMOBÓJSTWO 14-LETNIEGO CHŁOPCA ZA 5 DWÓJEK. W Warszawie przy ul. Emilji Plater 20 w mieszkaniu ojca swego, urzędnika ministerstwa komunikacji, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń IV klasy gimnazjum im. Staszica, 14-letni Witold Żdżarski. Chłopiec przed popełnieniem samobójstwa napisał kartkę wyjaśniającą przyczynę samobójstwa, którą przypiął szpilką do swego ubrania. Treść kartki jest następująca: „Nie mam żalu do nikogo. Odbieram sobie życie, ponieważ otrzymałem pięć dwójek".

KOMORNIK ARESZTOWANY ZA SPRZENIEWIERZENIE PIENIĘDZY PUBLICZNYCH. Duże wrażenie wywołała wiadomość o aresztowaniu komornika I-go rewiru miasta Łowicza, 48-letniego Mieczysława Peretza. Szczegóły aresztowania są następujące: Peretz, były długoletni urzędnik państwowego Banku Rolnego od 1 kwietnia rb. został mianowany komornikiem, posiadając kancelarję przy ul. Piłsudskiego 55 w Łowiczu. Peretz uprawiał hazardową grę w karty, a szczególnie w ruletkę i inne gry. Po krótkim czasie P. zdołał sprzeniewierzyć 8.000 zł, a nadto został winien 5.000 zł różnym kupcom i dostawcom w Łowiczu. Od dwóch dni Peretz został zawieszony w czynnościach. W obawie aresztowania, wyjechał z Łowicza i zatrzymał się u siostry swej na Pradze. Onegdaj wieczorem kolega Peretza namówił P. na wyjazd do Łowicza, aby aresztowanie nie nastąpiło w Warszawie, lecz aby dobrowolnie oddał się w ręce władz w Łowiczu.

WIĘZIENIE ZA NIEWYPŁACANIE ZAROBKÓW ROBOTNIKOM. Sąd starościński w Łodzi na wniosek okręgowego inspektora pracy rozpatrywał sprawę dwóch miejscowych firm przemysłowych, oskarżonych o niewypłacanie zarobków robotnikom. Sąd skazał Karola Torończyka na 300 zł. grzywny, zaś Jakóba Einhorna i kierownika jego fabryki Szyję Borzechowskiego, każdego na jeden miesiąc więzienia.

B. WICEPREZYDENT ŁODZI DR WIELIŃSKI SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed sądem grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciw b. wiceprezydentowi (wykluczonemu przez socjalistów) dr. Edmundowi Wielińskiemu o oszczerstwo na osobie b. ławnika tow. Purtala. Wieliński na posiedzeniu Rady miejskiej 24 marca 1932 nazwał Purtala „kanalią" itd. Wieliński, który tłumaczył się popędliwością i chorobą, zasądzony został na 6 miesięcy więzienia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Plebiscyt?

Zaraz po ogłoszeniu decyzji Sądu Najwyższego w *sprawie brzeskiej* redakcja „*Gazety Polskiej*" wystąpiła, jak wiadomo, ze swoją słynną już dzisiaj „*teorją historyczną*".

Powstał więc z grobu Samuel *Zborowski*, jako widmo „anarchji szlacheckiej"; dołączyły się z ubocza „*Żydy i masony*", jako danina, złożona przy sposobności na ołtarzu dwszyczki sklepikarskiej; w rezultacie otrzymaliśmy wspaniałą i zastosowaną przedziwnie do okoliczności *syntezę* poglądu „stańczyków" krakowskich i poglądu narodowych demokratów warszawskich (z epoki Zygmunta *Balickiego*) na... powstanie 1863 r.; „anarchja szlachecka, Żydy i masony..."

To była *pierwsza teorja* obozu „pomajowego" w stosunku do procesu „Centrolewu" i do działalności praktycznej p. *Kostka - Biernackiego*, podobno kandydata do fotela w „Akademji Literatury".

W niedzielnym „*Kurjerze Porannym*" p. Wojciech *Stpiczyński* zaprojektował nową „*teorję*" — powiedziałbym — „*prawno - konstytucyjną*"; okazuje się, że t. zw. wybory do czwartego Sejmu i wyroki sądowe, dotyczące Brześcia, należy rozumieć, jako „*plebiscyt*", zatwierdzający niejako walkę „władzy wykonawczej" z „Centrolewem", podjętą przez gabinet p. *Sławka*. „Plebiscyt" wypadł pomyślnie dla obozu „sanacyjnego"; kwestja nie podlega zatem więcej dyskusji.

Skoro mowa o wyniku „wyborów" z listopada 1930 r., to nasz... *sceptycyzm*, podzielany zresztą przez bardzo a bardzo szerokie koła społeczeństwa, nie stanowi dla nikogo niespodzianki; gdyby p. *Stpiczyński* zechciał i potrafił wywrzeć odnośny wpływ na „sfery miarodajne", gdyby tak zgotowano narodowi luksus wyborów typu... francuskiego a nie... rumuńskiego, — tobyśmy później chętnie pogadali o „plebiscycie wyborczym"...

„Plebiscytowe" natomiast ujęcie *wyroków sądowych w sprawie brzeskiej* jest ze strony „sanacyjnej" pomysłem niewątpliwie nowym, a dla nas specjalnie naprawdę ciekawym.

W naszych środowiskach ten pogląd panował już podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym; p. *Stpiczyński* potwierdził teraz tamto przypuszczenie. Istotnie zatym p.p. *Rykaczewski* i *Chodecki*, *Rzymowski* i *Haurylkiewicz* byli powołani do *zatwierdzenia „plebiscytarnego"* tego sporu, który prowadziły pomiędzy sobą „Centrolew" i obóz „sanacyjny"? Niektórzy ludzie w Polsce sądzili, że chodziło jednak o kodeks karny, o interpretację jego przepisów, o ich zastosowanie... Ci — *nieliczni* — będą po artykule p. *Stpiczyńskiego* rozczarowani. Co do nas, my *zgadzamy się całkiem szczerze* z oceną redaktora „*Kurjera Porannego*". „*Plebiscyt*" sądowy został przeprowadzony; p. *Grabowski* formułował jego hasła naczelne. Tylko p. *Chodeckiemu* wyrządzono niezasłużoną przykrość. Dlaczego właściwie akurat jego głos w „plebiscycie" nie znalazł dla siebie posłuchu w Sądzie Najwyższym?

No, ale to — bądź co bądź — szczegół...

**

Są inne ustępy w artykule p. *Stpiczyńskiego*, na które chciałbym kiedyś móc odpowiedzieć wszystko, co myślę... Dotyczą one „wodzów", którzy „uciekają" i „podkomendnych", którzy „zostają"... Poniedziałkowy „*Express Poranny*" rozwinął te same myśli „po swojemu". „*Expressowi Porannemu*" odpowiadać nie będę. Wszak on nic nie wie o zagadnieniach tego rodzaju. P. *Stpiczyńskiemu* zaś przypomnę, że, kiedy moje pokolenie zaczynało życie świadome, w latach 1908 — 1910, rzucano nam wtedy te same zarzuty temi samemi słowy pod adresem naszych „wodzów" ówczesnych.

Demagogja „*Expressu Porannego*" nie „chwyci"... Znamy te piosenkę...

Mieczysław Niedziałkowski.

Mimochodem

Reportaż o ludzkiej pracy

Motto: „Waszemi pięściami —
nabity każdy kamień!
Nie trzeba bomb".
Julian Przyboś „Z. PONAD".

...Najpierw zaczęli rozbijać stary bruk... Oburącz — pół kolisto z nad ramienia rozpędzone spadały morderczo, twarde, stupudowe uderzenia miarowo dźwięczących młotów.

ROBOCZA DRUŻYNA TRAMWAJARZY waliła ciężkiemi kilofami w jezdnię mocno - siarczyście - naodlew z furjackim zaciętym impetem, uniesiona rzekłbyś wściekłością — pasją gwałtowną i zapamiętałą — raz w raz — raz wraz, jakby ów śmiertelny opór kamienia już na zawsze zdruzgotać i przezwyciężyć brzmiącemi ciosami — chciała.

Czarne odpryski granitu tudzież skry strasznym gwałtem pracy — wykrzesane skakały im do oczu w szczęku metalicznie tętniącego dzwonienia i tak rytmicznym łoskocie pośpiechu!

Tępy huk blizką przestrzeń zimnej nocy jesiennej — rozpierał — coraz wyżej unosił — w uszach ludzkich bolesnym ogłuszeniem puchł.

Za niemi krok w krok postępowali ludzie w żelazne ostro zakończone drągi uzbrojeni, żeby teraz ów grunt wściekłym rąbaniem nadwątlony ostatecznie z posad wieloletnich usunąć. Trzeba właśnie szpikulec tuż obok kostki już obluzowanej wbić i kołującym ruchem dźwigni podważyć ją, podkopać oraz jeszcze spodnie twarde betonowe podłoże — rozwalić — skruszyć a potem taczkami wywieść miałko tłuczony gruz.

Tam dalej od strony zakrętu strzeżonego drewnianemi barierami zastawy, pod żółtym wysokim płotem okalającym przęsła gigantycznych rusztowań, rozgrywa się znowu twórczość świetne go budowania jezdni.

Między głęboko obnażonemi szkieletami tramwajowych szyn układają klęczący **BRUKARZE** foremne bryły bazaltowych sześcianów w piaszczysto-usłanym gruncie obok siebie.

Dla każdego kamienia muszą przedtem ostrzeiszym końcem młotka dziurę czyli otwór dobrze „pasujący" precyzyjnie wyżłobić, aby tam głaz celnie osadzony długim żywotem nieruchliwie — wytrwał. Kiedy już większa nawierzchnia powstanie, będą te kostki składnie uszeregowane i płaskie lepkim cementem oblewać — spajać — miotłami gdzieniegdzie szorować i trzeć.

Świeci im zgóry lampa na bambusowym drągu od roboczego drutu zwieszona — w cynicznym kręgu zdawkowej pozłoty garbią się potężne kupy nowych i już wieloletnim trudem na nic zjeżdżonych kamieni.

Praca bieży śpieszna, zażarta, gorączkowa, choć płacona źle — dyryguje i gadać z ludźmi nie pozwala „pan starszy" między taczkami ustawiony służbowo. Patrzę od tamtego wylotu za skrętem coś nowego robić zaczęli.

Przyjechał wóz roboczy, prowadzą od deń ziemią jakieś przewody czy kable — człowiek w dużej masie na niskim stołeczku usiadł i prosto z drutu elektroda do kolby załączoną puścił w szynę bujny trzeszczący strumień do żywego rozjuszonej jasności. Prąd wali teraz wyprężoną strugą parskającego światła, wytryskiem siły kilkudziesięciu woltów strzela żywiołowym słupem trzaskającej eksplozji — bije — zaciekłą pięścią skłębioną sikwą nabrzmiałego pędu, rażąc — wyznaczony odcinek szyny.

Słychać wyraźnie, jak ją smaga i praży warczącym ostrzem burzliwie syczącego płomienia, jak prącym ciśnieniem impetu — godzi trąc się zajadle o skwierczącą rozbryzganą stal. Robota polega właśnie na polewaniu wytartych miejsc iskrzącym ciurkiem młodego metalu.

Tworzy się tu w centralnym punkcie szwejsowania kulista oślepiająca łuna spazmatycznie nasilonej ognistości i bucha na wszystkie strony złotemi kręgami elektrycznych słońc. Stąd błysk potężnie rażący grubą ciemność nocy przeszywa ruchliwym sino - niebieskim klinem na podobieństwo prującej smugi lotniczego reflektora. Na sztywnych murach kamienic miotają się i drżą płochliwe, fosforyzujące, nerwowo rozedrgane refleksy o kształcie rybich łusek. Ich barwa ma w sobie jakąś zgoła kosmiczną ekspresję rzeczy ostatecznych i zdaje się być piorunującym objawieniem zasadniczych elementów istnienia. Tak przynajmniej czułem ją w momencie wytężonego oglądania akcji, gdy nagle rozdzwonił się wspomnieniem fragment kapitalnego wiersza **Tuwima**

„I to samo wino ognia
W rurkach żywych żył ukryto
Pędź radosna, goń przewodnia
Muzo, bystra Elektryto".

Jemu też w myślach literacki plon tej nocy przypisałem a jednocześnie urosło we mnie przekonanie, że po tej sumie widzeń doznanych **MIMOCHODEM**, nigdy już po miejskim bruku obojętnie deptać nie potrafię.

Będzie mi pod stopami wzbierał trud — krew Waszej świętej roboty wartkim tętnem w skroniach zakołtuje, aż kiedyś może na skrzyżowaniu głównych ulic wraz z poetą zawołam:

„Waszemi pięściami nabity każdy kamień! Nie trzeba bomb!"

ALFRED GERARD ŁASZOWSKI.

Proces 33 towarzyszy w Białymstoku

222 miesiące więzienia

(Kor. wł.)

Przez piątek i sobotę ubiegłego tygodnia toczył się w **Białymstoku** proces 33 robotników z **Hajnówki**, oskarżonych w związku z zajściami, jakie wynikły w Hajnówce podczas strajku w maju b. r. Akt oskarżenia zarzucał robotnikom, że ci stawili opór policji, obrzucali ją kamieniami, że pobili łamistrajków, i usiłowali zająć pomieszczenia Dyrekcji kolejek leśnych i t. p.

Zeznawało 50 świadków przeważnie policjantów i urzędników tartaku, lub kolejek, gdyż zgłoszonych świadków obrony w większości sąd odrzucił.

Zeznania świadków oskarżenia były **typowo policyjne** i brzmiały, jak **wyuczona lekcja**. Oczywiście wszystkiemu winni byli robotnicy i agitacja polityczna. Policja i Dyrekcja tartaku są niewinne jak baranki.

Inaczej przebieg zajść przedstawili świadkowie obrony z tow. pos. **Dubois** na czele. Wykazali oni, że odpowiedzial ność za strajk i za zajścia ponosi Dyrekcja tartaku, **która chcąc złamać organizację robotniczą usunęła tow. Barabasza i innych robotników**, kierując się względami **politycznemi**, a potem przy **pomocy policji usiłowała** wprowadzić na tartak **łamistrajków**. Robotnicy jedynie niedopuszczali łamistrajków, a agresywność policji, wtrącającej się do strajku wywołała zajścia.

Pierwszy obrońca tow. **Benkel** w świetnem przemówieniu podniósł wielkie znaczenie moralne strajku. Głodni robotnicy porwali się do walki strajkowej nie dla materialnych korzyści, stanęli w imię wielkiej idei solidarności, robotniczej w obronie pokrzywdzonych, wydalonych niesłusznie towarzyszy pracy. W czasach, w których żyjemy mówił tow. **Benkel, w czasach, w których obserwujemy nietylko wyścig pracy, ile wyścig rozpychających się do żłobu łokci ta podstawa robotników musi wzbudzić ogólny szacunek.**

Adw. **Duracz** w doskonałym prawniczym wywodzie punkt po punkcie zbił zarzuty aktu oskarżenia i wykazał bezpodstawność oskarżeń policyjnych.

Mimo to sąd wydał wyrok mocą którego oskarżeni zostali skazani: **Kontyszew 1 i pół roku więzienia: Wiczniewicz, N. W. Lewczukowie, Białek, Jurski, Obuchowicz, Suverson** po 1 roku więzienia każdy; **Sajewicz, Staniewicz Dziki, Mietus** po 8 miesięcy więzienia: **Kontyszewowa** i **Kozłowska** po 8 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat; **Pyranowska, Podolszyński, Hajdukiewicz, Woźniak, Ignaciak, Jezierski, Kaidanówna, Bogucki, Wołoszowicz, Sitkowa, Sykinger, Ochryniuk, Deryng** na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat; **Swidrymka, Gołąba, Wacholównę, Sitka, Lewicką** — sąd uniewinnił. Sprawę Gołębiowskiego — sąd wyłączył.

Razem więc sąd zasądził naszych towarzyszy na 222 miesiące więzienia. — Obrona zapowiedziała apelację. Charakterystyczne, że sąd nie zgodził się na zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do 8 skazanych, którzy od maja b. r., więc pięć miesięcy pozostają w więzieniu śledczym. Niektórym z nich pozostaje zaledwie 3 mies. dla ewentualnego odsiedzenia, zasądzonej przez Sąd Okr. kary a mimo to ich nie wypuszczono na wolność. Prędzej odcierpią karę niż doczekają się apelacji Skazanych, odpowiadających z wolnej stopy sąd oddał pod dozór policji.

Biografia Lenina

Sowiecki instytut naukowy im. **Lenina**, który opracowuje materjały biograficzne, dotyczące zmarłego wodza bolszewizmu, deleguje do Polski swego przedstawiciela dla przeprowadzenia badań w kwestji pobytu Lenina w Krakowie i w innych miejscowościach polskich.

Instytut sowiecki zainteresował się m. innemi księgozbiorem Lenina, który przypadkowo stał się własnością jednego ze znanych publicystów polskich.

Wycieczkę do willi dra Nowaka-Przygodzkiego

organizuje grono miłośników Lwowa. Willa ta jest prawdziwą ozdobą naszego miasta i chlubą lwowskiej architektury. Warto zobaczyć jej nowoczesną konstrukcję, nadto uczestnicy tej wycieczki dowiedzą się, w jaki sposób współcześnie łatwą i prostą drogą każdy może się stać właścicielem takiej willi. Równocześnie będzie się można zapoznać naocznie ze sprawnością techniki magistratu lwowskiego, który nie szczędził kosztów, aby temu pięknemu objektowi budowlanemu dać odpowiednie i zasłużone otoczenie.

Wycieczka odbędzie się w niedzielę 29 b. m., punktualnie o godz. 12 w południe; punkt zborny w ul. Nabielaka, obok gmachu gimn. Król. Jadwigi. Każdy mile widziany. Udział bezpłatny.

Prezydjum Koła Miłośników Lwowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 3'30: „III piętro, pokój Nr. 17"; 7'30. „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Bachantki".
Wtorek, 7'30: „Wesele" St. Wyspiańskiego (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3'30: „Gotówka"; 7'30: „Dzika pszczoła".
Poniedziałek, 7'30: „Dzika pszczoła".
Wtorek: Teatr nieczynny.

COLOSSEUM
Film: „Noce portowe" i rewja „Szukamy pieprzyka".

—ooo—

Z TEATRU WIELKIEGO. „Wesele", genjalne dzieło Stanisława Wyspiańskiego, jeden z najwspanialszych utworów literatury narodowej, wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego już we wtorek 31 bm. Ta porywająca wizja wyrosła z kolorowego tła wsi polskiej, pełna żywiołowej siły i opromieniona wieszczem natchnieniem, ukaże się w ciekawej oprawie dekoracyjnej A. Pronaszki i w wyborowej obsadzie. Reżyseruje J. Strachocki.

TEATR ROZMAITOŚCI. We środę 1 listopada premjera najświetniejszego przeboju zagranicznych repertuarów słynnej komedji muzycznej Benatzkyego „Moja siostra i ja", która na wszystkich scenach europejskich zdobyła sobie rekordowe powodzenie. Reżyserja p. W. Radulskiego. Dekoracje projektu O. Rexa. Kierownictwo muzyczne J. Mund.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI. Dziś w niedzielę o godzinie 3'30 daje Teatr Wielki doskonałą sztukę L. Zilahiego „III piętro, pokój Nr. 17" z obsadą premjerową. Teatr Rozmaitości gra o godzinie 3'30 doskonałą komedję Cammerlohra i Ebermayera „Gotówka". Obsada premjerowa. Ceny najniższe.

—ooo—

LUDZIE CHORZY NA KAMIENIE ŻÓŁCIOWE I NERKOWE, jak również i na kamicę pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm powini regulować funkcje kiszek, stosując naturalną wodę gorzką Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

OMYŁKI DRUKARSKIE. We wczorajszem sprawozdaniu z rady miejskiej zaszło kilka błędów drukarskich. Z ważniejszych prostujemy, że spadkobiercą referatu po p. Ornsteinie w sprawie przedłużenia godzin w handlu, był p. **Zierler**, a nie Żwirko. Wprawdzie p. Zierler jest prezesem żydowskich kombatantów, najnowszej kreacji bojowej i zapewne zdobędzie sławę swym referatem wśród drobnych kupców i handlarzy, nie posądzamy go jednak o aspiracje do zasłużonej sławy por. Żwirki.

W dalszej części zniekształcono uwagi o ostatnich nominacjach w magistracie. Otóż komendantem od śmieci został em. **pułk. Pytel**, w miejsce Gończakowskiego, a komendantem nieboszczyków w zakładzie pogrzebowym został em. major, podobno hrabia **Dzierżykraj-Strokalski**.

NACHUM SOKOLOW, prezes międzynar. agencji żydowskiej bawił onegdaj we Lwowie i na konferencji prasowej wygłosił wyczerpujący referat o ideologji sjonizmu, rozwoju budowy palestyńskiej i położeniu społeczeństwa żydowskiego po dojściu do władzy Hitlera. W dyskusji, która po referacie nastąpiła tow. Skalak zapytał prelegenta, jak należy sobie wytłumaczyć układy burżuazyjnych organizacyj żydowskich z Niemcami hitlerowskiemi (sławny układ pomarańczowy) wobec negatywnego stosunku całego świata pracy i proletarjatu żydowskiego. Zapytanie to wywołało widoczne zakłopotanie, a odpowiedź wypadła wcale niezadowalająco.

PRZYGOTOWANIE DO KONKURSU MODELI SZYBOWCÓW LOPP. Organizowany przez komitet wojewódzki LOPP we Lwowie II. konkurs latających modeli szybowców na podstawie dotychczas przeprowadzonych prób przedstawia się bardzo ciekawie. Największą ilość modeli zgłosili zawodnicy ze Lwowa, wśród których przeważają modele kadłubowe. Z ośrodków prowincjonalnych najliczniej do konkursu zgłosili się modelarze z Przemyśla. Na dotychczasowych próbach, które w godzinach popołudniowych odbywają się na lotnisku w Sknilowie, najpiękniejsze wyniki uzyskał model szybowca wykonany przez p. Leona Szamrajewa ucznia X. gimnazjum, który w czasie 1 minuty i 26 sek. nabierając wysokość około 60 mtr. przeleciał ponad 500 mtr. Niewątpliwie modelarze na konkursie uzyskają znacznie lepsze wyniki.

OMAL NIE MASAKRA W WOZIE TRAMWAJOWYM „3". Tramwaj znak „3" był w dniu wczorajszym widownią niebywałej awantury, której kres z trudem dopiero udało się położyć policji. Otóż w godzinach rannych do wozu zdążającego z Góry Janowskiej wsiadł, jak się okazało Sitnarowicz Jan z Koźmiarówki. Sitnarowicz był w stanie pijanym. Trudno zbadać przyczyny dla jakich Sitnarowicz wszczął w wozie awanturę, a gdy zwrócono mu uwagę wyciągnął nóż, grożąc pasażerom. Wśród pasażerów powstał wielki popłoch. Tylko dzięki zimnej krwi konduktora, który wóz zatrzymał i awanturnika oddał w ręce policji, obeszło się bez ofiar.

CIĄGLE SĄ NAIWNI. Nieskończoną ilość razy pisze się o tem jak oszuści żerują na naiwności przechodniów, ogrywając ich w 3 karty. Ciągle się pisze i ciągle są naiwni, którzy pieniądze przegrywają. Wczoraj właśnie aresztowano Aleksandra Michalika, boczna Brajerowskiej 4, który w ogrodzie Kościuszki oszukiwał naiwnych przechodniów, wyciągając im ostatnie grosze.

Sanacyjna „gospodarka" w domach miejskich we Lwowie

Przeszło rok temu Rada miejska przeprowadzając prowizoryczną obniżkę czynszów w domach miejskich uchwaliła dla ostatecznego skalkulowania czynszów w blokach przy ul. Arciszewskiego, rezolucję w której poleca magistratowi aby w przeciągu trzech miesięcy od owej uchwały, specjalna komisja zbadała wysokość czynszów w sąsiednich realnościach i wystąpiła z wnioskiem odpowiedniego obniżenia tych horendalnych czynszów.

Niestety, wszystko poszło trybem św. Biurokracego, wspomniana komisja światła dziennego dotąd nie ujrzała, a zrozpaczeni lokatorzy wyczerpawszy cały arsenał próśb pod adresem prezydjum miasta a przedewszystkiem p. Drojanowskiego i sanacyjnych klubów w radzie miejskiej, przekonali się, że „sanacyjne rządy" na ratuszu nie mają żadnego zrozumienia dla ludzi pracy, którzy w dzisiejszych czasach bezrobocia i nędzy nie są w stanie płacić paskarskich czynszów. Czynsze te wynoszą za pokój z kuchnią od 68 zł. — 72 zł., zaś za dwa pokoje z jeszcze mniejszą kuchenką od 100 zł. — 104 zł.

Mieszkania, jak już nieraz pisaliśmy są tandetnie wykończone, brak osobnych łazienek, brudne i odrapane klatki schodowe, niewykończone podwórza pełne prochu lub błota, dały się lokatorom tak we znaki, że cały szereg płacących lokatorów wyprowadził się i dwadzieścia kilka mieszkań stoi wolnych a wobec niechlujstwa i wygórowanych czynszów, mimo nędzy mieszkaniowej niema widoków na wynajem takowych.

Dla ilustracji i porównania przytaczamy fakt, że mieszkania w Z. U. P. U. we Lwowie, mimo, że są wyposażone w pełny komfort i czysto utrzymane są tańsze o 20—30% w porównaniu z mieszkaniami w domach miejskich.

Mieszkańcy domów miejskich przy ul. Arciszewskiego, powołując się na obniżenie oprocentowania pożyczek zaciągniętych na budowę tychże domów, na dobrowolne obniżenia czynszów w starych domach przez rozsądniejszych właścicieli realności we Lwowie, którzy zaczynają rozumieć, że ludzie pracy absolutnie wygórowanych czynszów płacić nie mogą, apelują raz jeszcze tą drogą do p. Drojanowskiego, aby „z właściwą mu energją" okazaną ostatnio przy blaszanej stosunkowo sprawie nominacji inż. Olszewskiego, wykonał wspomnianą na wstępie rezolucję rady miejskiej i przeprowadził obniżkę czynszów, przystosowaną do wartości mieszkań i siły płatniczej ich lokatorów.

W przeciwnym bowiem razie lokatorzy, zmuszeni będą chwycić się samoobrony, przed wyzyskiem i lekceważeniem słusznych postulatów przez sanacyjnych „gospodarzy" miasta i przy każdej sposobności a zwłaszcza przy wykonaniu swoich niedalekich praw wyborczych dobrze o sanacyjnych obietnicach będą pamiętać i należyte wyciągną konsekwencje.

—ooo—

Miejsca dla zamożnych emerytów

Gdy tylu ludzi z pośród inteligencji pracującej niema co do ust włożyć z braku jakiegokolwiek zajęcia, gdy szeregi te z każdym dniem się powiększają, gdy młode pokolenie po najdłuższych a jakże dziś kosztownych studjach, nie ma o co rąk zaczepić i mówi się już: zadużo szkół, zadużo inteligencji, magistrat lwowski, a nietylko magistrat, na opróżnione stanowiska powołuje emerytów, aby tym co mają dosyć, dać jeszcze więcej. Bo nie chodzi tu o emerytów, którzy nie bardzo mają co do ust włożyć, ale o tych ustosunkowanych! Ci coraz liczniej zapełniają coraz bardziej masowo biura i urzędy. Magistrat lwowski dokonał ostatnio obsad, które w całem społeczeństwie wywołały zasłużone oburzenie.

Ale dziś kto liczy się z opinją publiczną? Do niej apeluje się tylko wtedy, gdy trzeba brać, wtenczas szafuje się wszystkiemi najbardziej wzruszającemi argumentami. Ale tępieje słuch i wzrok, gdy jest co do rozdania. Wtedy decyduje prestiż władzy, samowola, a opinja publiczna jest balastem, godna wzgardy i poniewierki. Wtedy takiemu bubkowi wydaje się, że władza daje rozum i nie liczy się z nikim.

—ooo—

BÓJKA ŻEBRAKÓW NA UL. AKADEMICKIEJ. Na ul. Akademickiej, obok cukierni Zaleskiego spotkało się dwóch żebraków Jan Łokietek i Daszyński Kazimierz. Łokietek ujrzawszy konkurenta swej posesji na tymsamym odcinku uprawiającego swój zawód zapałał zemstą. Daszyński nie pozostał dłużny. Zaczęła się zacięta walka, której kres położyła policja. Przed wędrówką rywalów do aresztu, odprowadzono ich na Pogotowie.

LUDZIE JEDNAK MAJĄ PIENIĄDZE. Ciężkie czasy widocznie są nie dla wszystkich. Są jeszcze ludzie, którzy pieniądze tracą przepijając je, a co gorsze urządzają awantury. Np. w dniu wczorajszym zanotowano aż 4 poważniejsze wypadki awantur w stanie pijanym, połączone z demolowaniem lokalu. I tak: Wesoła trójka w osobach Orest Makolan ze Stanisławowa, Michał Stępurski, również ze Stanisławowa, oraz Filip Schmalenberg z Dawidowa w restauracji Roda na ul. Grodeckiej 67, w stanie pijanym wszczęli awanturę, a do tego pokiereszowali się wzajemnie nożami. Jan Dziaduch (3Maja 11) po wypiciu większej ilości wódki zaczął awanturę w restauracji Felda Chaima, od wybijania szyb. Śladem Dziaducha poszedł Kowalczuk Stefan, który również pijany, wybijał szyby w restauracji Maxa Sterna na ul. Grodeckiej 47.

UDAR SERCA. Józef Poster, lat 84, Bernsteina 18, nagle zmarł. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził, że Poster zmarł na udar serca i zwłoki polecił odstawić do kostnicy żydowskiej.

WŁAMANIE DO RESTAURACJI. Do restauracji Schafera Schmajera (Tuchowska 24) włamał się Iwan Bogdaj. Bogdaja aresztowano w chwili gdy dźwigał łup, wart. 300 zł.

TEŻ INTERES. Franc. Adamczyk wypożyczył rower w firmie Finkelstein Mania (Zamarstynowska 25), a następnie rower ten sprzedał.

KTO MIAŁ WCZORAJ KONFLIKT Z WŁADZĄ? Banach Jan, jako sprawca kradzieży, Weintraub Majer (Kochanowskiego 14) jako poszukiwany przez sąd okręgowy w Samborze, Kozłowski Wojciech i Radewicz Franc. za awantury w stanie pijanym w restauracji Lipschutza na Łyczakowie.

TAJEMNICZY SAMOBÓJCA... Onegdaj na ławce w parku Stryjskim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę jakiś mężczyzna. Desperat liczy lat 40—45, włosy ciemnoblond, łysawy na szczytach skroni, o rysach semickich; ubrany w czarne ubranie, żółte meszty i płaszcz jasnego koloru. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o samobójcy, zgłosi się do wydziału śledczego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. 6-letnia Urszula Musiatowska, córeczka Stanisława, bawiąc się rewolwerem swego ojca, który zabrała korzystając z chwilowej nieuwagi rodziców, postrzeliła się. W stanie b. ciężkim odwieziono ją do szpitala św. Zofji.

Z PROWINCJI

CHŁOPSKI PARAGRAF. Dnia 26 b. m. dwaj bracia Paweł i Wasyl Kirowie z Łomnej, pow. Turka przytrzymali na kradzieży Antoniego Morochowicza, którego pobili tak silnie, że wskutek obrażeń cielesnych zmarł dnia następnego. Obu braci aresztowano.

Podróż do Ameryki za 160 zł

NOWY KAWAŁ OSZUSTÓW

Do Michała Mysluka zam. w Byszowie (pow. Podhajce) zgłosił się jakiś jegomość podający się za Hrycyszyna i oświadczył, że szwagier Mysluka, znajduje się w więzieniu we Lwowie, gdzie odszupasowano go z Ameryki. Ponieważ Mysluk faktycznie miał swego szwagra w Ameryce, uwierzył opowiadaniom owego jegomości, a nawet wyraźnie się zmartwił otrzymaną wiadomością. Rzekomy Hrycyszyn, oczywista natychmiast pocieszył Mysluka, oświadczając, że jeśli uda się dać kilkaset złotych pewnemu radcy, to można będzie z powrotem pojechać do Ameryki. Uwierzył oszustowi naiwny kmiotek i nawet wybrał się do Lwowa. Tam przy ul. Sykstuskiej wręczył nieznajomemu 160 zł i czekał, aż zjawi się p. radca. Gdy upłynęło 4 godziny i nie widać było ani radcy, ani dobrodzieja Hrycyszyna, sprawą zainteresowała się policja.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Hetmańskiej 8, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 30 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się dokończenie walnego zebrania członków partji z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór nowego zarządu; 2) sprawozdanie z Rady Naczelnej PPS; 3) wnioski i interpelacje.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Biała lilja".
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Królewski kochanek" i dźwiękowe dodatki.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Jego ekscelencja subjekt".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Siostra Angelita".
PASAŻ: „Wyspa tajemnic" i chór rewellersów.
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Bracia Karamazow" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Krysia Leśniczanka" i „Pat i Patachon".
UCIECHA: „Piraci stepu" i rewja.
WANDA: „Zemsta Tonga".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 29 października

9.00: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo. 10.40: Płyty religijne. 11.00: Odsłonięcie pomnika saperów. 11.30: Gramofon. 11.45: „Jan III Sobieski opiekunem zakonów św. Franciszka". 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla dzieci. 16.18: „Turu-Kadu" (opowiadanie). 16.30: Gramofon: Kwadrans sławnych artystów. 16.45: „Papieros" (opowiadanie). — 17.00: „Pani z żółtą opaską". 17.15: Muzyka wokalno-instrumentalna o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Potęga grecka". 18.40: Gramofon. — 19.00: Pieśni. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Gramofon. 20.00: Audycja turecka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Litanja" poemat Norwida. 21.15: Koncert kwartetu. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 30 października

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Repertuar teatrów i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert mandolinistów. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteor. 12.38—13.00: Dalszy ciąg koncertu. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Kącik LOPP. 15.55: Pieśni. 16.10: Recital fortepianowy. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.55: Koncert solistów. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: „Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych". 18.20: Święto Korpusu Ochrony Pogranicza. 19.05: Rozmaitości. 19.25: „Przyroda górska w muzyce". 19.45: Dziennik wieczorny. 19.55—20.00: Giełda rolnicza. 20.00: „Lili" operetka L. Różyckiego. W przerwach: „Bułgarska armja pracy" i wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 31 października

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikat i repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 13.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38—13.00: Gramofon: kwartet Bethovena. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert. 17.50: Akcja „Radio — dzieciom". 18.00: „Sztuka Cezanne'a, czyli rzeczywistość ujęta w kształcie stożka i kuli". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Dzień oszczędności. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.45: Dziennik wieczorny. 19.55: Giełda zbożowa. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: „Życie literackie Krakowa". 21.15: Recital skrzypcowy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Reklama dźwignią handlu!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.